Rok X. Kwiecień 1936 r. Nr. 4.

# GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugenjusza Szlenka.

## Obowiązek miłości społecznej w Kościele.

*„Aby wszyscy byli jedno, jak ty, Ojcze, we mnie; a ja w tobie: aby i oni w nas jedno byli...“*
Jan. 17, 21.

Chrystus Pan odchodząc do Ojca, który jest w niebiesiech nie zostawił nas sierotami — w świątyniach bowiem naszych przebywa sakramentalnie, by obcować z nami i zasilać w potrzebie.

Jest przytem, Syn Boży zespolony z nami przez łaskę w Kościele świętym, którego jest Głową a my członkami. To samo życie tętni w nas — co i w Sercu Najświętszem. Łaska Jego nas przenika i przetwarza do głębi każdego dnia.

Kościół istotnie mocą Zbawiciela, który go utworzył, wzrasta i rozwija w sobie wartości Boże. Żywy stanowi organizm, nierozerwalny, trzy człony jakoby w sobie zawierając: Kościół triumfujący, cierpiący i walczący. I tę właśnie wielką społeczność mamy ogarniać czułą miłością.

My, jako sługi ołtarza, specjalnie winniśmy czuwać, by urzeczywistniać tę miłość nadprzyrodzoną.

By kochać — trzeba poznać, trzeba mieć przed oczyma duszy przedmiot miłości.

Poznanie przyswaja sobie rzeczy, upadabnia je na modłę swoją. Miłość zaś dalej się posuwa — rozpoznawszy umiłowanego wybiega na spotkanie, wychodzi jakoby ze siebie i łącząc się z umiłowanym upadabnia się do niego coraz bardziej.

Byśmy godnie, należycie potrafili kochać Kościół — to znaczy Chrystusa Pana ze wszystkimi Jego członkami w łasce pozostającymi, winniśmy jasno uświadamiać sobie cudowne to współżycie Zbawiciela z nami, i coraz głębiej wnikać w powołanie nasze przy rozszerzaniu Królestwa Bożego. Mistyczny ów organizm wzrastać istotnie będzie w członkach swych przez łaskę i moc płynącą z nieba.

Kochać miłością Bożą — to znaczy wyjść z siebie i wszystko co uświęcone przez łaskę ogarnąć swem sercem. Kochając miłością nadprzyrodzoną Kościół, kapłan wypełnia to zlecenie Chrystusa Pana, byśmy się społem miłowali. Miłość społeczna w kościele świętym zawiera w sobie miłość Boga i miłość wszystkiego — co z Bogiem najściślej jest zespolone.

Przedmiot owej miłości ogarnia niebo, przestworza i ziemię — więc i miłość nasza musi ciągle wzrastać i rozwijać się, by coraz szersze zataczać kręgi, by coraz bardziej upadabniać się do najszczytniejszego dzieła, które wyszło z rąk Bożych.

Cud miłosierdzia Bożego — przepaść między Stwórcą a stworzeniem została wypełniona po brzegi: Bóg-Człowiek przekroczył granicę i zbudował pomost, który w niewymowny sposób, a jednak niezmiernie realnie, łączy człowieka z Bogiem.

Wznieśmy teraz oczy ku niebu.

„Zobaczymy rzeszę wielką, której nikt przeliczyć nie może, ze wszelkiego narodu, pokolenia i języka, stojącą przed tronem i przed Barankiem w szatach białych z palmami w ręku.

Do tego triumfalnego orszaku należy Chrystus, Najświętsza Panna, błogosławione zastępy Aniołów na 9 chórów podzielone, Apostołowie, Prorocy, Męczennicy w purpurze krwi swojej, Wyznawcy w szatach białych i zastępy czystych Dziewic.

Należą do niego rzeczywiście ci wszyscy, którzy na ziemi nie byli przywiązani do dóbr doczesnych, cisi, płaczący, sprawiedliwi, miłosierni, czyści, pokój czyniący i cierpiący prześladowanie dla Imienia Jezusowego".

Czy my często myśl i serce zwracamy ku niebu, do tego kresu naszego życia i dążeń naszych?

W niebie święci opromienieni blaskiem Prawdy powinni w nas budzić miłość najczystszą. Otaczając miłością postacie świętych czcimy samego Boga, którego natura najlepiej w nich się przejawia.

Obcując ze świętymi upadabniamy się do nich i radujemy rozważając chwałę jaką Bóg odbiera od domowników swoich, a jednocześnie budzą się w nas nowe uczucia uwielbienia i szczerej wdzięczności. Słuszną jest przytem rzeczą pamiętać, że niebo wypełnione jest braćmi naszymi, którzy przed nami stanęli na sądzie Najwyższego. A może wśród nich są niezmiernie nam bliscy, może ktoś z członków rodziny?

Uświadomienie sobie pokrewieństwa, związku jaki nas łączy z duszami trwającemi już w obliczu Boga, niezawodnie przyczynia się do wzmożenia miłości prawdziwej.

Nietylko przeto mamy się modlić do świętych, ale winniśmy również miłością czułą ich otaczać.

Pierwsza racja, która nas będzie do tego skłaniać — to miłość Boga ku mieszkańcom nieba. Upadły tam bowiem już wszelkie zapory. Bóg miłosierdziem niewymownem powodowany udziela się bezpośrednio duszom, które w obliczu Jego się znajdują. Kierowani wiarą wnikajmy w miłość Bożą ku świętym. Drugim motywem miłości Świętych — to przejawy ich miłości ku Bogu. Słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą kochać Boga i chwałę Mu składać, Święci w sposób doskonały to czynią — budzą przeto w sercach naszych radość i pełen miłości zachwyt. Święci przytem nas czułą otaczają miłością, troszczą się o nas, wstawiają się za nami do Boga — oto jeszcze jeden motyw miłości.

Kochając wszystkich Świętych możemy specjalną czcią otaczać tych, w których upodobaliśmy sobie. By móc kochać musimy poznać przedmiot naszej miłości, dlatego winniśmy rozczytywać się w życiorysach świętych, obcować z Nimi, a przedewszystkiem naśladować, nie niewolniczo, z głębokim jednak zapałem i uznaniem godnego podziwu heroizmu.

Wszystkie w rzeczy samej przebłyski świętości koncentrują się w Chrystusie Panu, do którego każdy ze świętych ma nas zbliżyć. Dlatego święty Paweł nawołuje: „Bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusów".

Ten żywy kontakt, jaki nas łączy z niebem, wyrażony został w kanonie, kiedy każdego dnia powtarzamy: „W świętem zjednoczeniu ze czcią wspominając przedewszystkiem chwalebną zawsze Dziewicę Marję Matkę Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa, tudzież błogosławionych Apostołów i Męczenników: . . . oraz wszystkich Świętych Twoich — przez ich zasługi i modlitwy

prosimy Cię, abyś nas w każdej potrzebie pomocą swoją wspierać raczył".

„Matka nasza wspólna, Kościół święty, bezpośrednio po dniu, w którym święci triumf synów swoich, będących już w niebie, stara się przyjść z pomocą potężnem swojem wsparciem i przyczyną u Pana i Oblubieńca swego tym duszom, które jeszcze się wypłacają w czyścu, aby i one do społeczeństwa mieszkańców Niebieskiej Ojczyzny jak najprędzej przypuszczone zostały". O ile w niebie była pełność światła — tu jest mrok i przygnębienie. Dusze ludzi sprawiedliwych, przyprószone pyłem ziemi, muszą przejść oczyszczenie. One znają Boga i boleją, że nie mogą całkowicie być zespolone z umiłowanym — są to żywe członki Kościoła Cierpiącego, które czekają na pomoc. Miłość nasza z Chrystusem Panem powinna często zstępować do tych przybytków smutku i oczekiwania.

Niejeden z nas doświadczył wdzięczności tych dusz, które ze swej strony modlitwą swoją mogą nam spieszyć z pomocą.

Z całem przeto przekonaniem zwracamy się do Boga: „Wspomnij też Panie, na sługi i na służebnice Twoje, którzy nas wyprzedzili, mając znamię wiary i śpią snem pokoju... Tym duszom, Panie i wszystkim w Chrystusie odpoczywającym, abyś raczył dać miejsce ochłody i światłości".

Pozostaje Kościół Walczący, który jest jakgdyby nowicjatem do żywota wiecznego. Okres prób, walk i doświadczeń.

Bojowaniem jest żywot człowieczy, powiada św. Paweł. W poczuciu solidarności i dostojeństwa jakie spływa na nas z uświadomienia sobie więzi mistycznej, oraz prawdy o Świętych Obcowaniu nie mogą nam być obojętne losy członków tego Organizmu nadprzyrodzonego. Realizujmy przeto i na tym padole łez, ze zrozumieniem głębokiem, miłość, która jest zawiązką doskonałości.

Kościół, jak widzimy, triumfujący, cierpiący i walczący zjednoczony i ożywiony duchem Chrystusowym winien budzić w nas cześć i miłość prawdziwie synowską i pobudzać nas do wysiłków i ofiar przy rozbudowie Królestwa Bożego w nas samych i w duszach bliźnich naszych. W poczuciu najwyższej solidarności trud apostolski podejmować będziemy z prawdziwą radością na barki nasze. Nigdy niegasnący optymizm wypełni nam serca i zagrzeje do walki z trudnościami. Wicher zła ciągnący z nizin tej ziemi bije w nas i oszałamia, czujemy się bezsilni,

ale moc święta, łaski pełna, włącza nas w potężny, nadprzyrodzony Organizm, Kościół Boży, którego żadne wichry, ni burze nigdy nie zwyciężą. Dzieło Ofiary Chrystusowej ostoi się przeciwko wszelkim zakusom zła. My zaś wsparci o potrójne jego zastępy, budować będziemy według myśli Bożej, z promienną nadzieją w oczach, przyszłość, której kresem wieczność pełna twórczego zachwytu i szczęścia niewyczerpanego.

**Ks. S. Ulatowski.**

# Rzut oka na działalność Ks. Piotra Skargi.

W obecnych czasach, gdy tak dużo mówi się o aktualizacji wszelkich zagadnień, należy na postać ks. Piotra Skargi rzucić snop światła z punktu widzenia współczesności, aby uzmysłowić sobie o ile ten kapłan-patrjota, jak go nazwał Mickiewicz, ponad swój poziom wyrósł, a myślą w przyszłość sięgał.

Najprzód Skarga to kapłan nietylko Chrystusowy z nazwy, ale i z czynów i działalności wszechstronnej. Walczy o religję katolicką, o jej rozszerzanie, bo tak nakazuje mu wychowanie domowe, wykształcenie i jego głęboka wiara. Ducha katolickiego wyniósł już z domu, a umocnił go studjami w akademji krakowskiej. Jako kapłan, a potem zakonnik, składający specjalny ślub posłuszeństwa, nie mógł obojętnie patrzeć na szerzący się protestantyzm, odrzucający wszelki autorytet zewnętrzny i będący buntem przeciw niewzruszonym zasadom Kościoła Katolickiego. Naczelną myślą Skargi było: bronić Kościoła, unicestwić rozwój herezyj, wykazując niezgodność ich przekonań z Pismem św. i z O. O. Kościoła. Stąd wszystkie jego pierwsze kazania i pisma mają charakter dogmatyczny, przyczem właśnie aktualizowanie niewzruszonych zasad katolickich Skarga potrafił doprowadzić do mistrzostwa. Pierwsze swoje dzieło: „Pro Sacratissima Eucharistia" pisze, aby wykazać fałszywe pojęcia heretyków o Najświętszym Sakramencie, a jednocześnie, by podać dokładnie prawdziwą naukę Kościoła.

W przedostatniem swem dziele: „Wzywanie do jednej zbawiennej wiary. Do którego przykładać się może wzywanie do pokuty", Skarga wypowiedział swój pogląd na walkę z inowiercami w słowach następujących: „My, duchowni, na to od Boga

wysłani, wołamy i upominamy: abyśmy w czas gniewu Boskiego, słuszną pokutą i uniesieniem grzechów, gasili. Między któremi iż najcięższa jest herezja i od jednej prawdziwej wiary odstąpienie i fałszywe o rzeczach boskich rozumienie: najpilniej nam na nie wołać potrzeba, jako na bałwochwalstwo, w którym jest bogów wiele i wiar wiele i z niego wszystkie inne grzechy i złości majestat Boży bluźnią, wiele Chrystusów przynoszą, Kościół św., jedyną podporę prawdy, rozrywają i prześladują, i gubić chcą, gdzie mogą, miłość i zgodę chrześcijańską wykorzeniają, z wiary jednej zbawiennej sto potępionych czynią, urzędami od Boga postanowionymi gardzą, królestwa niezgodami gubią i hardością a nieposłuszeństwem wszystkich grzechów matnią się stają. Obrońże nas Panie Jezu, od takiej zarazy, od fałszywych proroków. Na uchronienie ich puściłem to trochę pisma, z żałości i smutku wielkiego, tu zwłaszcza na Litwie na nie patrząc. Między szlachtą tego powietrza najwięcej". W praktyce Skarga już dawno szlachcie tłumaczył, że ma trzymać się jedynie Kościoła Katolickiego, bo ten posiada cechy, które go czynią Kościołem Chrystusowym.

Drugie dzieło, które wydaje Skarga: „O jedności Kościoła Bożego", ma na celu wykazać, że skoro Kościół łaciński jest jedynie prawdziwy, to prawosławna Ruś do jedności z tym Kościołem wrócić powinna. O właściwem podejściu do zagadnienia i trafnem jego ujęciu, o druzgocących argumentach Skargi świadczy fakt, że Rusini, oszołomieni dowodami teologicznemi, historycznemi i postawieniem sprawy na gruncie praktycznym, długo nie mogli się zdobyć na poważną odpowiedź, bo najwłaściwszem byłoby przyjęcie tez Skargi, a nie wykupywanie i palenie jego wiekopomnej książki. I właśnie myśl, która obecnie staje się coraz bardziej aktualna: łączność religijna ziem wschodnich Rzeczypospolitej — pod jednym pasterzem, biskupem rzymskim — ludności prawosławnej, tę myśl wówczas Skarga podjął, nadał jej realne kształty i przeprowadził: unja brzeska z r. 1596 jest bezsprzecznie głównie jego dziełem.

Skardze, obracającemu się i na dworze królewskim wśród polityków, nie były tajne arkana sztuki dyplomatycznej, stąd też wiedział, że schizmatycka Moskwa nie będzie obojętnie patrzeć na prawosławną Ruś w granicach Rzeczypospolitej Polskiej leżącą. Napewno można twierdzić, że mówiąc o motywach religijnych, Skarga zdawał sobie sprawę ze skutków unji pod

względem politycznym. Wynika to ze słów dedykacji drugiego wydania: „O jedności Kościoła Bożego“. Skarga bowiem zwraca się z prośbą do króla, by ten „z miłości, jaką ma ku poddanym swoim i z gorącego nabożeństwa ku rozmnożeniu chwały Bożej, tej się jedności i kościelnej zgody rozmiłował i do niej czasów i miejsc swych pomoc czynić raczył. Gdyż to jest urząd królów chrześcijańskich, aby monarchowie, którzy świeckiej Rzeczypospolitej jedność na sobie trzymają: do kościelnej jedności też pomagali, bez której nietylko nikt zbawienia nie ma, ale też i jedność Rzeczypospolitej świeckiej długo trwać nie może“.

Skarga zatem, umysłem swoim, przyszłość ogarniającym, widział zgubne skutki tego podziału religijnego narodów słowiańskich, którym Bóg wspólne koleje życia wyznaczył. Dał temu wyraz w kazaniach w Wilnie wygłaszanych, w swych dziełach o unji traktujących, w przemowie (on bowiem jest jej autorem) do posłów królewskich na synodzie brzeskim, w kazaniu dziękczynnem, wygłoszonem w cerkwi św. Mikołaja w Brześciu, po pomyślnem zawarciu unji kościelnej z Rusią. Zresztą w kazaniach sejmowych, dotykających najbardziej aktualnych zagadnień ówczesnej Polski, Skarga pośrednio i sprawę unji porusza, np. w kazaniu trzeciem o niezgodzie domowej stwierdza, że ta niezgoda przedewszystkiem wywołana została przez „kacerstwa i różne fałszywe wiary:“ ma tu na myśli prawosławie wraz z tymi, którzy byli przyczyną wielu kłopotów nietylko króla, lecz i Rzeczypospolitej (np. książę Ostrogski).

Skarga walcząc z heretykami i schizmatykami, nie zamykał oczu na błędy, jakie popełniała strona katolicka. Najprzód ze smutkiem stwierdza np. w „Upomnieniu do Ewangelików“ w r. 1592, że duchowieństwo katolickie niezawsze stało na wysokości swych zadań, a następnie, że i prawa polskie sprzyjają rozwojowi herezyj: zbytnio szanują złotą wolność, która przeradza się w samowolę. To też szlachcie prawdę mówił — bolesną, ale konieczną. W razie potrzeby i króla Zygmunta napominał. W przedmowie do drugiego wydania „O jedności Kościoła Bożego“ pragnie, aby król nie kierował się jedynie własnym rozumem, ale by radził się mężów roztropnych (ma na myśli Zamojskiego). „Do czego wielki i pewny jest środek, mądrych a wiernych, biegłych w rzeczach, i starych pytanie i rada, a sobie i swemu rozumieniu nie dufanie; Roboamem się karać, a młodych się rady strzec; z kazania, z czytania, z roz-

mów mądrych i rzeczy świadomych i rycerskich ludzi, wiadomości, ostrożności i dowcipem sobie przyczyniać; na ludziach sumienia dobrego, a naprzód czci Bożej i pomnożenia Rzeczypospolitych miłośnikach, znać się pilnie, i takim dostojeństwa oboje duchowne i świeckie zlecać".

Tego rodzaju wystąpienia były możliwe dzięki temu, że Skarga był kaznodzieją królewskim, cieszącym się ogromnym wpływem i powagą na dworze monarchy. Dawało mu to możność w kazaniach zwracania uwagi na wszystkie bolesne sprawy Rzeczypospolitej, na udzielanie napomnień, niekiedy ostrych, ale z serca płynących. Dla Skargi kazalnica stała się trybuną, z której wzywał do miłości Boga i bliźnich, do szerzenia cnót, z której karcił winnych, wypominał wady, nie mamy wszakże wypadku, by Skarga do prywatnych celów używał ambony. Słusznie zatem stwierdza prof. Windakiewicz, że Skarga „znalazłszy się wśród rozpolitykowanej szlachty, uczynił sobie z kazalnicy trybunę polityczną, i chciał być na niej niejako **objektywnym sędzią** wszystkich partyj i zdarzeń współczesnych". I trzeba przyznać, że współczesne Skardze zagadnienia znajdywały żywy oddźwięk w kazaniach nietylko sejmowych, ale i niedzielnych, przygodnych i t. p. Ks. Skarga wykazywał tu niepoślednią odwagę, mówiąc np. o skutkach prawa „Neminem captivabimus nisi iure victum". Prawo to bowiem starała się szlachta rozumieć jak najobszerniej, to też uderzenie Skargi na przywilej szlachecki wywołało gniew i oburzenie na kaznodzieję królewskiego. Tak samo obrona chłopów (kazanie sejmowe trzecie — wydanie z r. 1610), których traktowanie przez szlachtę w wielu wypadkach nie licowało z etyką katolicką, wykazuje, że Skarga wyrósł wysoko ponad pojęcia ówczesne. Wogóle kapłan i patrjota, jakim jest Skarga, miał przed oczyma duszy Polskę mocną, przodującą innym państwom, opartą na niewzruszonym fundamencie wiary katolickiej, bolały go zatem te fakty, prawa i poczynania, które były zaprzeczeniem ideału Rzeczypospolitej.

Kazania jego pociągają również i z tego względu, że przy wielkiej swej erudycji umiał być przystępnym i aktualnym. Wprawdzie nie można powiedzieć, że Skarga był finezyjnym i zawsze oględnym w wyrażeniach, ale w każdym razie jego ostra krytyka owiana była duchem bezwzględnej szczerości i chęcią usunięcia zła, a nie dokuczania bliźnim lub ich wyśmia-

nia. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że Skarga mówiąc swe kazania wobec elity ówczesnego społeczeństwa polskiego, był mówcą wybrednym i wykwintnym. Skarga był popularnym kaznodzieją, ale nie w dzisiejszym słowa znaczeniu. Nie zniżał się do pojęć ludowych, lecz przedmiot kazania ujmował w słowa dla wszystkich zrozumiałe, starał się nietylko o właściwe polskie wyrazy i wyrażenia, ale też spolszczał, co się dało. Dzięki Skardze słownictwo polskie powiększyło się o szereg trafnych wyrażeń.

Do dodatnich cech kaznodziejstwa Skargi należy również dołączyć porównania, które działały na wyobraźnię słuchaczów, np. papież — to hetman, biskupi — pułkownicy, proboszcz — rotmistrz, zakonnicy — załoga zamkowa. W kazaniu szóstem sejmowem, chcąc wykazać zbędność herezji, mówi, że Polska ma już 5 palców w postaci stanów, poco jej szósty?

Bezwątpienia, że Skarga już z natury miał dar oratorstwa, mimo to wzmacniał go stale przez ćwiczenia duchowne (codziennie odprawiał godzinną medytację, do kazań przygotowywał się po dłuższej modlitwie) i czynniki przyrodzone. Z tych ostatnich przedewszystkiem wymienić należy: studjum Pisma Św. przez całe życie, badanie dzieł Ojców Kościoła, życia świętych, historji Kościoła i świeckiej, badania nad klasykami rzymskimi i greckimi.

To opanowanie materjału kaznodziejskiego uczyniło Skargę pewnym siebie. Na ambonie czuł się całkiem swobodnie, panował nad audytorjum. Wprawdzie wychowany w duchu klasycyzmu, nie działa zbytnio na serce, w każdym jednak razie wczuwa się w psychikę słuchaczów i tak prawdy dogmatyczne przedstawia, że stają się one w ustach Skargi żywem odbiciem dążeń i pragnień wszystkich katolików. Tembardziej, że Skarga znał doskonale ludzi, a miał możność poznania ich jako duszpasterz, spowiednik, profesor, rektor domów jezuickich i t. d. Słusznie Birkowski mówił w r. 1612 na pogrzebie ks. Skargi: „Nie rychło takiego kaznodzieję Polska nasza obaczy, który serca ludzkie trzymał w ręku swym i obracał niemi kędy chciał, przez dziwną, a jemu tylko daną mowę“.

I tu spotykamy znów rys charakterystyczny dla Skargi. Wiedział, że kazania mogą przekonać słuchaczów, a jednak pozostaną one bez skutku, jeżeli ludzie nie zaczną postępować w myśl zasad wiary. To też potrafił w kazaniach dogmatycznych

znaleźć miejsce, aby wyrzuty czynić tym, co są rozrzutni, w karty grają, urządzają huczne biesiady i kosztowne polowania. Wiedział, że lud tem się gorszy i że łatwo może powstać ferment („sedycje“, jak mówi nasz kaznodzieja), że jego biedzie trzeba zaradzić, stąd właśnie pomysł ofiarności publicznej.

Skarga, zakładając Bractwo Miłosierdzia w Krakowie, pragnął pobudzić zamożnych obywateli do udzielania pomocy biedakom. Kasa przezorności miała znów na celu wdrożenie zmysłu oszczędności wśród szlachty i mieszczaństwa. Przy tych instytucjach powstaje coś w rodzaju dzisiejszych sekcyj w związku „Caritas“, mianowicie jedni członkowie zajmowali się rozdawnictwem bezpłatnych obiadów, inni starali się o fundusze na pogrzeby biedaków, na wyposażenie ubogich panien i t. d.

Działalność praktyczna szła w parze z działalnością kaznodziejską: Skarga wzywał przekonywująco do miłosierdzia: „Wszyscy miłosierni bądźmy, bo bez tej cnoty żadna się Panu Bogu nie podoba. Bez miłosierdzia cnoty inne są jak dom bez jednej ściany, ptak bez jednego skrzydła, potrawa bez soli, mowa bez prawdy, wiara bez uczynków. Za miłosiernymi Pan Jezus na sądzie dekret uczyni, aby osiągnęli niebo, a niemiłosierne wiecznym pokarze ogniem (Kazanie na niedzielę 6 po Ziel. Św.). Jednem słowem Skarga stał się zwiastunem dzisiejszego ruchu charytatywnego.

Jeżeli z odległości trzech i pół wieków spojrzymy na działalność ks. Piotra Skargi, to słusznie widzimy w nim kapłana-patrjotę, ale też i społecznika w dzisiejszem słowa znaczeniu.

Mówią o św. Pawle, że gdyby żył obecnie, to byłby redaktorem bojowego katolickiego pisma. Gdyby teraz żył ks. Skarga, to byłby wzorem nietylko złotoustego, odważnego i szanowanego przez ogół kaznodziei, ale też idealnym konferencjonistą, umiejącym przekonać współczesną inteligencję o konieczności pracy dla Chrystusa w organizacjach Akcji Katolickiej; przedewszystkiem zaś Skarga wspaniale prowadziłby walkę z bezbożnemi hasłami wywrotowych czynników w Polsce! Trzymał się bowiem zawsze zasady przez siebie samego głoszonej: „głupi bardzo żołnierz, który wtedy konia siodła, gdy nieprzyjaciel we drzwiach“.

**Ks. Dr. W. Padacz.**

# Kapłaństwo w obrządku wschodnim.

W Kościele łacińskim jest siedem święceń: cztery mniejsze: t. j. ostyarjat, lektorat, egzorcystat i akolitat; i trzy większe: subdyakonat, dyakonat, presbyterat. Święcenia poprzedza przyjęcie tonsury, mocą której laik zostaje wcielony do stanu duchownego.

W Kościele wschodnim zachodzi znaczna różnica co do ilości oraz jakości święceń tak w stosunku do obrządku łacińskiego jak i wzajemnie do innych obrządków wschodnich. Nie istnieją te same stopnie niższe jako oddzielne święcenia we wszystkich obrządkach. Z reguły nie istnieje jako osobne święcenie: ostyarjat, egzorcystat i akolitat, lecz ostyarjat i akolitat jest zawarty w subdjakonacie, egzorcystat w kantoracie. Kantorat w niektórych obrządkach wschodnich łączy się z lektoratem. To ma miejsce np. w obrządku maronickim (synod libański r 1736 l. 214). U Maronitów mniejsze święcenia są: kantorat, lektorat, subdyakonat, podobnie w kościele syryjskim. W kantoracie syryjskim zawarta jest tonsura i egzorcystat łaciński, a w subdyakonacie ostyarjat i akolitat. U Greków i Rumunów są dwa święcenia mniejsze t. j. lektorat i subdyakonat, nie ma święceń egzorcysty Syn. Rumuński r. 1872: Ordinum gradus sunt: lectoratus et subdiaconatus in se continens ostiariatum et acolythatum, qui extra-altare conferuntur. Konstytucje apostolskie podają więcej stopni niższych święceń, lib. III. 107; Sed neque caeteris clericis potestatem baptisandi facimus, veluti lectoribus, cantoribus, ianitoribus, ministrantibus, sed solis episcopis et presbyteris. Stopnie te zostały tu wymienione przykładowo, liczba ich przeto była znacznie większa.

Wprawdzie Innocenty IV Sub catholicae 1243 polecił, by biskupi greccy udzielali siedm stopni święceń, jak w obrządku łacińskim, postanowienie to nie weszło jednak w życie.

Większe święcenia są: dyakonat, presbyterat i episkopat.

W obrządku chaldejskim podzielone są święcenia na trzy klasy o trzech stopniach (ter, ternarius numerus): 1. klasa dyakonatu obejmuje: lektorat, subdyakonat, dyakonat.

2. klasa kapłaństwo: kapłan; periodeuta i chorepiskopat, archidyakonat.

3. episcopat: biskup, metropolita, patrjarcha.

Dlatego wprowadzono tam te stopnie, ponieważ wedle ich mniemania Chrystus Pan spełniał wszystkie te czynności, jakie są związane z temi święceniami.

Główna różnica między obrządkiem łacińskim a wschodniemi zachodzi co do subdyakonatu. W obrządku wschodnim jest on niższem święceniem, natomiast w obrządku łacińskim należy do wyższych. Wyjątek od tej zasady obrządków wschodnich stanowi obrządek ormiański, w którym są te same stopnie święceń jak w obrządku łacińskim. Chociaż w obrządkach wschodnich nie ma tych święceń, jakie są w obrządku łacińskim nie znaczy to jednak, by duchowni wschodni byli pozbawieni tych uprawnień, jakie dają święcenia w obrządku łacińskim. Jedno bowiem święcenie w obrządku wschodnim daje taką władzę, jakiej udziela kilka święceń obrządku łacińskiego. Ze względu tedy na to, że w jednem święceniu obrz. wsch. rzeczywiście zawarte są święcenia, jakich się udziela osobno w obrz. łac. niekiedy to samo święcenie otrzymuje rozmaite miano, np. w obrz. chaldejskim subdyakonat zowie się także egzorcystatem.

Jan VIII w piśmie do Greków nazywa subdyakona akolitą, subdyakon zowie się ceroferarius. Codificazione canonica orientale Tip. Vaticana 1931 fasc. 4,231.

Ponieważ nie wszystkie stopnie święceń są we wszystkich obrządkach wschodnich, wyłania się tedy pytanie, jak należy postąpić, jeśli ktoś otrzymał pewne święcenia w jednym obrządku, a dalsze ma otrzymać w innym. Odpowiedź zależy od tej okoliczności, czy i jaka zachodzi różnica co do ilości i jakości między tym obrządkiem, w którym kandydat już otrzymał pewne święcenia, a tym w którym ma otrzymać dalsze. Odnośnie do obrządku łacińskiego can. 1004 tak stanowi: jeśli ktoś otrzymał niektóre święcenia w obrządku wschodnim, a dalsze za zgodą Stolicy Apost. ma przyjąć w obrządku łacińskim, w takim przypadku winien naprzód przyjąć w obrządku łacińskim te święcenia, których nie otrzymał w obrządku wschodnim.

Benedykt XIV Etsi VII. 7. w tym względzie takie podaje normy: 1. Jeśli ktoś otrzymał lektorat w obrządku greckim, a wyższe święcenia ma otrzymać w obrządku łacińskim, w takim razie ma przyjąć i te mniejsze święcenia, których nie ma w obrządku greckim t. j. ostyarjat, egzorcystat i akolitat. 2. Jeśli ktoś otrzymał w obrz. gr. lektorat i subdyakonat, wówczas przed dyakona-

tem w obrz. łacińsk. winien przyjąć tylko egzorcystat, ponieważ w subdyakonacie greckim jest zawarty akolitat i ostyarjat.

Jeśli w obrządku greckim ktoś już otrzymał dyakonat albo presbyterat, a następnie ma przyjąć w obrz. łac. presbyterat ewentualnie episkopat przedtem ma uzupełnić swoje święcenia obrz. gr. przez przyjęcie egzorcystatu obrz. łac.

Oprócz święceń w kościele wschodnim, są jeszcze osobne benedykcje, które mają być udzielone, kiedy kandydat ma otrzymać takie officium, do którego objęcia prawo wymaga benedykcji. Instytucja takich benedykcyj istnieje tylko w niektórych obrządkach np. syryjskim, maronickim . . . natomiast nie ma jej w obrządku greckim, ormiańskim. W tych przeto obrządkach w których istnieje instytucja benedykcyj takie jest hierarchiczne następstwo święceń i benedykcyj: 1. kantorat, 2. lektorat, 3. subdyakonat, 4. dyakonat, 5. archidyakonat (bened.), 6. presbyterat, 7. periodeuta (bened.), 8. archipresbyterat (bened.), 9. chorepiskopat (bened.) 10. episkopat, 11. patryarchat (bened.). Niższe święcenia oraz mniejsze benedykcje są konieczne przed przyjęciem wyższego stopnia święceń lub dalszych benedykcyj. Jeżeli tedy np. kapłan zostanie biskupem. a nie miał poprzednio benedykcji, periodeuty lub archipresbyteratu, przed konsekracją biskupią winien naprzód otrzymać te benedykcje.

Szafarzem sakramentu kapłaństwa jest każdy biskup. Ważne tedy są święcenia udzielone nawet przez biskupa schyzmatyckiego. Wyświęceni przeto przez biskupa schyzmatyckiego, gdy wracają do kościoła katolickiego, nie otrzymują ponownie święceń, lecz winni uzyskać dyspensę od nieprawidłowości i absolucję od schizmy. Ordinatoris. Kongr. Prop. 1770 i 1816; S. Offic. 1666, 1658, 1674; synod Rumuński r. 1872. Nadto winien on złożyć wyznanie wiary, potem dopiero może być dopuszczony do spełniania czynności liturgicznych w kościele katolickim.

Klemens VIII Sanctissimus 1595: Ordinati ab episcopis schismaticis alias rite ordinatis, servata debita forma, recipiunt quidem ordinem, sed non executionem. Proinde ipsi ordinati ab episcopis schismaticis correcti vel emendati reconciliandi sunt et absolvendi cum poenitentiis salutaribus, dummodo errores vel saltem schisma ordinatoris abjurent in iudicio, vel publice vel secreto pro qualitate facti. In ordinibus autem per eos alias rite susceptis ministrare non permittantur, nisi cum ipsis super irre gularitate huiusmodi occasione contracta, auctoritate sanctae Sedis Aposto-

licae fuerit dispensatum. Non sunt admittendi episcopi schismatici sive pro ordinibus sive pro aliis sacramentis conferendis sed detinendi quoad Sedes Apostolica desuper consulatur et responsum habeatur.

O ile ktoś przyjął święcenia samowolnie od biskupa innego obrządku ściąga na siebie suspensę a jeśli od biskupa herytyckiego wpada w ekskomunikę (synod Maronitów r. 1736 lib. 2, 14.) 4, 6. Na udzielenie święceń przez biskupa innego obrządku potrzebne jest pozwolenie papieża lub patryarchy.

Stolica Apost. niekiedy pozwala udzielać święceń kapłańskich, a nawet konsekracji biskupiej, biskupom innego obrządku, np. Grzegorz XV r. 1590 na prośbę Maciejowskiego biskupa łuckiego pozwala alumnom ruskim którzy w Rzymie odbywali studja, przyjąć święcenia w obrz. łac. Klemens VIII r. 1594 pozwolił wikarjuszowi Rzymu udzielić święceń kapłańskich alumnom kolegium greckiego. Podobne pozwolenie daje Św. Officium r. 1677 Melchitom: Congr. Prop. 1778 upoważnia biskupów obrz. gr. do udzielenia konsekracji biskupiej kapłanom obrządku etyopskiego, po złożeniu przysięgi, że biskupi, zachowają swój obrządek, Pius VI Animarum saluti 1788; Leon XII Petrus Apostolus 1824 pozwala patryarsze koptyjskiemu przyjąć konsekrację biskupią w obrz. łac. Codif. Orient. 2,3,79 sg. Przy konsekracji biskupów obrz. wsch. mogą asystować jako współkonsekratorowie biskupi obrz. łać. i odwrotnie. Paweł V In supremo 1613. Z reguły nie wolno udzielać święceń w innym obrządku, o ile nie zachodzi bardzo ważna przyczyna, syn. Melch. 1751, Maron. 46, 450.

Materją tego sakramentu jest samo włożenie rąk biskupa, a formę stanowią odpowiednie słowa. Przy wyższych święceniach nie ma wręczania instrumentów. Dla Ormian Eugeniusz IV przepisał formę łacińską Cod. Orient 1. 321; Synod Rumuński r. 1872: Materia Sacramenti Ordinis in Ecclesia nostra secundum doctrinam S. Scripturae est manuum episcopi impositio; forma vero est oratio, quae pro diversitate ordinum differt. Synod Zamojski 7 przestrzega biskupa, by nie używał takiej formy, jaką wprowadził schizmatycki biskup Piotr Mohyła: Placuit sanctae synodo, ut illa quae recens per Petrum Mohyla metropolitam in Russia schismaticum contra Euchologia antiquissima et contra normam etiamnum in Graecia usitatam invecta fui e medio tollatur. Przepisuje też formę, jaką mają zachować biskupi ruscy

przy udzielaniu święceń. Jeśli biskup udziela święceń równocześnie wielu kandydatom, na każdego oddzielnie ma wkładać ręce, syn. Lwow. c. 6. Przy udzielaniu święceń każdy biskup ma zachować przepisy liturgiczne swego obrządku c. 1002, 1004.

Święcenia należy przyjmować stopniowo t. j. każde niższe święcenie ma być stopniem do wyższych święceń, nie wolno tedy przyjmować wyższych z pominięciem niższych t. zw. per saltum. O ile ktoś przyjął święcenia per saltum, tem samem ściąga na siebie suspensę odnośnie do tego święcenia, a jeśli kto spełnia czynności związane ze święceniem, którego nie przyjął staje się irregularis. Również podlega suspensie, kto przyjął święcenia bez wiedzy i zgody biskupa (furtive) np. wmieszał się do grupy kandydatów w czasie święceń i tak został wyświęcony.

Biskup obrz. wschod. może udzielić święceń tylko swoim podwładnym obrz. wschod. tylko za zgodą Stol. Apost. (c. 955, 961, 1004, c. de temp. I. 11. Benedykt XIV Demandatam r. 1743, Gasparri, De sacra ordinatione 151). O ile kandydat nie jest jego podwładnym, biskup ma otrzymać osobne pozwolenie bądź od Stol. Ap. bądź od właściwego Ordynarjusza. Biskup ma udzielić pozwolenia pisemnie. Z reguły pozwolenie ma być skierowane do biskupa tego samego obrządku.

Podwładnym odnośnie do święceń, jest ten kto pochodzi z danej diecezji (origo), albo tam ma zamieszkanie (domicilium). Zamieszkanie nabywa się przez 10 letni pobyt, a jeśli nie upłynął taki okres czasu, dowód do stwierdzenia zamieszkania stanowi ta okoliczność, że kandydat przeniósł już większą część swych rzeczy do danego miejsca, tam dom nabył i już mieszkał przez pewien okres czasu. Nadto winien złożyć przysięgę, że ma zamiar zamieszkać na stałe (syn. Mar. 2, 14.). Jeśli nie ma zamieszkania, w takim razie konieczne jest pozwolenie od właściwego biskupa, syn. Melch. Codif. Orient. 15,595. Kongr. Prop. 1909. Nadto biskup może udzielić święceń temu, komu nadał już beneficjum, oraz temu, kto został zaliczony do domowników jego, syn. Ormian. r. 1911, 541; Antyoch. r. 1888, 140; Libański r. 1736, 2, 4, 9, Trid. SS. 23, c. 9; Innocenty XII Speculatores 1694.

O ile nie zachodzi jeden z tych tytułów, konieczne jest pozwolenie właściwego biskupa. Prośba taka może być skierowana do biskupa tego samego obrządku albo też do biskupa innego obrządku t. j. obrz. łacińskiego, albo innego obrządku wschodniego.

Jeśli idzie o ten sam obrządek sam biskup może skierować doń swego alumna. Jeśli natomiast ma udzielić święceń biskup obrz. łac. alumnom obrz. wschod. albo też biskup innego obrz. wschod., potrzebne jest pozwolenie Stol. Apost. Upoważnienie takie może być dane ogólnie, albo w poszczególnych wypadkach. Ogólne pozwolenie otrzymali np. biskupi łac. w Dalmacji do udzielenia święceń alumnom greckim. Częściej zachodzą wypadki szczegółowego pozwolenia tak do święceń kapłańskich jak i do konsekracji biskupiej. S. Officium 1669 pozwala biskupom obrz. syryjsko-chaldejskiego udzielić święceń alumnom obrz. łac. Stante necessitate et impossibilitate habendi episcopum ritus latini, licet episcopo ritus syriaci seu chaldaici ordinare etiam latinos, Benedykt XIV E sublimi 1742 upoważnia biskupów łacińskich w Dalmacji do udzielania święceń, alumnom ruskim Codif. Orientale 2, 387.

d. n.

**Ks. I. Grabowski**
Prof. Uniw. J. P.

# Natale Cathedrae.

(dokończenie).

Walnem potwierdzeniem takiego pojmowania omawianego święta są wyjaśnienia zawarte w trzech przemówieniach z wieku V-go oraz treść modlitw liturgicznych na dzień 22 lutego, zachowana w dwóch najstarszych z dochowanych mszałów.

Wśród dzieł, przepisywanych św. Augustynowi, przetrwały dwa przemówienia[1]), mające na celu wykazanie wiernym niewłaściwości składania ofiar zmarłym, który to zwyczaj praktykowano między innymi w dniu 22 lutego w związku z uroczysto-

---

[1]) Są to tak zwane Sermones Pseudo-Augustini: Sermo 190 i 191, drukowane w Migne, Patrologia Latina 39, 2100 ns. i 2101 ns. Zostały wygłoszone w dniu 22 lutego; pochodzą z krajów, w których święto 18 stycznia nie było znane; powstały w wieku V-ym. Por. P. Batiffol, Natale Petri de Cathedra, w The Journal of Theological Studies 26 (1925) 401; J. Schlecht, Das angebliche Homiliar des heiligen Korbinian w Wissenschaftliche Festgabe zum zwölfhundertjährigen Jubiläum des heiligen Korbinian (München 1924) 177 ns.; E. Vacandard, L'idolâtrie en Gaule w Revue des questions historiques 33 (1899) 448 próbował przypisać autorstwo omawianych Sermones Cezarjuszowi z Arles.

ścią, znaną u pogan pod mianem Caristia, oraz pouczenie słuchaczy o racjach, dla których właśnie w ten sam dzień ustanowiono święto Katedry Piotra. „Natalis cathedrae Petri" według mowy 190 dlatego przypada na 22 lutego, gdyż dzień ten jest rocznicą nadania pierwszemu z apostołów władzy biskupiej, „episcopatus cathedram", w tym dniu bowiem wyrzekł Chrystus słowa: „Tu es Petrus..." „Institutio solemnitatis hodiernae a senioribus nostris cathedrae nomen accepit, ideo quod apostolorum Petrus hodie episcopatus cathedram suscepisse referatur. Recte ergo Ecclesiae natalem sedis illius colunt, quam apostolus pro Ecclesiarum salute suscepit, diente Domino: Tu es Petrus... Quod natalis ergo cathedrae hodie colitur, sacerdotale honoratur officium. Sibi hoc Ecclesiae praestant quibus necesse est ut tanto plus habeant dignitatis, quanto sacerdotale officium plus honoris... Cum solemnitatem hanc Ecclesiis merito religiosa observatio introduxerit, miror, cur apud quosdam infideles hodie tam perniciosus error increverit, ut super tumulos defunctorum cibus et vina conferant, quasi egressae de corporibus animae carnales cibos requirant..." [1]).

Tę samą przewodnią myśl uroczystości „natalis cathedrae Petri" podkreśla również i następna, to jest 191-sza mowa, wyjaśniająca zgodność treści tego święta z ideą i nakazami Wielkiego Postu, o ile wypadnie je obchodzić „inter ipsa ieiuniorum initia": „Quamvis solemnitas festivitatis hodiernae a nobis merito honoretur, quia dum natalem cathedrae colimus episcopatum Petri apostoli veneramur, tamen quandocumque intra Quadragesimae dies haec solemnitas veherit, facere eam nobis debet sanctorum dierum reverentia gratiorem. Bene enim natalem cathedrae inter ipsa ieiuniorum initia nobis Deus praestitit, ut dies, quae prius erat intemperantiae, nunc sobrietatis; quae erat gulae, sit abstinentiae; quae erat peccati, sit sanctitatis. Et quia increduli homines videntur ad superstitionem hanc specie esse pietatis attracti, ostendam eis qua ratione animas defunctorum suorum iuvare utilius possint. Orent quotidie pro caris suis... adhibeat quoque unus quisque pro caris suis sanctorum preces... haec sunt quae caros vestros iuvare possunt..." [2]).

---

[1]) Por. Ps.-Augustinus, Sermo 190, 1.

[2]) Por. Ps.-Augustinus, Sermo 191, 1.

Wyjaśnieniu, że natale cathedrae jest uczczeniem otrzymania przez Piotra „władzy kluczy", poświęcone jest wreszcie jeszcze jedno przemówienie, wygłoszone niewątpliwie w Rzymie w połowie V-go wieku [1]). Dzień, w którym Chrystus przelał na Piotra władzę rządzenia Kościołem, jest dniem, w którym apostoł zasiadł na swojej katedrze biskupiej. I z tej właśnie katedry płynie cały ustrój naszego Katolickiego Kościoła: „Natale cathedrae sancti Petri primi apostoli est, quod pia devotione sancta celebret Ecclesia. Attamen prius credere quam scire nos convenit, quia omne quod catholica fides suscepit venerandum, in nullo otiosum, sed est semper in omnibus fructuosum. Ille enim, cui a Christo claves datae sunt regni caelorum, cui ligandi solvendique potestas a Deo commissa fuit, tam magnum privilegium specialiter in sua persona suscepit, ut tamen hoc generaliter in Dei ecclesia sua virtute transmitteret. Unde diem, quo apostolatum vel episcopatum ore Christi indeptus est, hunc esse, quo ei cathedra commissa est, non inconvenienter accepimus. Cathedra quoque ista non est illa pestilentiae, sed sanae doctrinae: ex qua credituri vocantur ad fidem, ex qua morbidi percipiunt sanitatem, ex qua dissoluti disciplinam et ex qua discipuli vivendi suscipiunt normam. Ex hac cathedra nostrae Ecclesiae, id est catholicae, prolatam institutionem cognoscimus, congaudemus, credimus et confitemur" [2]).

---

[1]) G. B. de Rossi w odczycie, wygłoszonym w dniu 4 — XII. — 1892 wystąpił z hipotezą, że ta mowa została powiedziana dnia 22. II. 450 w obecności cesarza Walentynjana III-go i jego dworu przez papieża Leona Wielkiego. Domniemanie de Rossi'ego uzupełnił G. Morin, wydawca poprawnego tekstu omawianego przemówienia. Potwierdza on, że mowa wygłoszona została przy grobie św. Piotra, w czasie uroczystości, w której uczestniczył cesarz. Jednakże Walentynjan III (425 — 455) nie był jedynym cesarzem, który w połowie V-go wieku odwiedził Rzym. Wiadomo bowiem, że za papieża Hilarjusza (461 — 468), bezpośredniego następcy Leona I, przybył do stolicy świata, i to na dość długo, cesarz Antemjusz (467 — 472). Przemówienie zatem równie dobrze może pochodzić z dnia 22 lutego 450 r., jak z któregoś z lat 467 — 472. Por. G. Morin, Un sermon ancien pour la fête de saint Pierre w Revue bénédictine 13 (1896) 343 — 345 oraz w Etudes, textes, decouvertes I (1913) 34 — 35.

[2]) Sermo „In cathedra S. Petri" (por. Migne, Patrologia latina 54, 505 — 508), przypisywana św. Leonowi Wielkiemu, powstała nie wcześniej, jak dopiero w XI-ym wieku, najprawdopodobniej w Rzymie. Jej celem jest przekonać słuchaczy, że święto katedry Piotra jest rocznicą objęcia przez apostoła rządów biskupich nad rzymskim Kościołem.

Do trzech przytoczonych przemówień należy dołączyć modlitwy mszalne z tak zwanego Sacramentarium z Bobbio [1]), odmawiane podczas uroczystości katedry Piotra. Wprawdzie nie zdołano zupełnie bezspornie ustalić zarówno miejsca, jak czasu powstania tego mszału; tem niemniej jednak dociekania te wykazały, że jest to najstarsza z tego rodzaju zachowanych ksiąg liturgicznych, zawierająca prawdopodobnie formularz liturgji rzymskiej z V-go wieku, a tem samem będąca wyrazem ówczesnych zapatrywań tamtejszego kościoła co do znaczenia i treści święta cathedrae Petri. Otóż to ostatnie uważane jest za rocznicę pamiętnego wyznania Piotra pod Cezareą Filipową, czyli za rocznicę dnia, w którym apostoł otrzymał rząd dusz, „pontificalis cathedrae dignitatem", w którym został on klucznikiem niebios, „eductis a tartaro defunctorum spiritibus", w którym zostało dlań ustanowione „solium excelsae sedis" oraz „cathedra episcopatus": „Deus — tak głosi Collecta — qui hodierna die beatum Petrum post te dedisti caput Ecclesiae, cum te ille vere confessus sit . . . Deum — czytamy w Post nomina — qui beato Petro tantam potestatem discipulo contulit, ut si ipse ligaverit, non sit alter, qui solverit, et quae in terra solverit, item coelo soluta sint, precibus imploremus, ut eductis a tartaro defunctorum spiritibus non praevaleant sepultis inferni portae per crimina quas per apostoli fidem vinci credit Ecclesia . . . Testis est — stwierdza Prefacja — dies hodierna, beati Petri cathedra episcopatus exposita, in qua fidei merito, revelationis mysterium Filium Dei confitendo praelatus (właściwie: praefatus) [2]) apostolus ordinatur: in cuius confessione est fundamentum Ecclesiae . . . [3]).

Identyczne w treści formuły modlitewne zawiera również inne starożytne Sacramentarium, tak zwane Gothicum [4]), we mszy św.

---

[1]) Missale Bobbiense, wydrukowane przez L. A. Muratori'ego Liturgia romana vetus II (Venetiae 1748) 806 ns., ponowione u Migne, Patrologia Latina 72, 472 ns., wydał poprawnie E. A. Love, The Bobbio Missal, a gallican Mass-Book (London 1920) 35 ns. W sprawie pochodzenia Sacramentarium por. G. Morin, D'où provient le missel de Bobbio? w Revue bénédictine 31 (1914 — 1919) 326 ns.; A. Wilmart, Le palimpseste du missel de Bobbio w Revue bénédictine 33 (1921) 1 ns.

[2]) Por. H. Lietzaman, Petrus und Paulus in Rom² (Berlin 1927) 4, nota 4.

[3]) Por. Sacramentarium Bobbiense (ed. Love) 36 ns.

[4]) Missale Gothicum, wydrukowane przez Mabillon, Liturgia Gallicana (Parisiis 1785) 226, ponowione przez Migne, Patrologia Latina 72,

przypadającej na uroczystość cathedrae Petri w dniu 22 lutego i oddające jej treść oraz jej rozumienie, zanim z niezrozumiałych zresztą dotychczas względów zdołano wprowadzić oraz upowszechnić w Kościele drugie święto obchodzone również ku czci katedry Piotra w dniu 18 stycznia.

Z zacytowanych źródeł wynika niewątpliwie, że około połowy V-go wieku, przynajmniej w Rzymie, święto katedry Piotra było upamiętnieniem objęcia przez Księcia Apostołów rządów biskupich w stolicy świata. Sam jego pomysł w swojej istocie nie był chyba nowym, ani odosobnionym. Przypuszczalnie stał on w jakimś związku z „natales Caesarum", inaczej „natalis purpurae", których wykaz zachował również i Calendarium Filocalianum. Tenże Katalog, począwszy od papieża Gajusa (283 — 296), ściślej od r. 282-go, starannie notuje dzień rozpoczęcia pontyfikatu przez poszczególnych biskupów rzymskich. Zwyczaj ten, przestrzegany i w późniejszych czasach w innych kalendarzach kościelnych [1]), łączył się z praktyką uroczystego obchodzenia przez każdego z papieży dnia swego wstąpienia na tron. Tak, naprzykład, dochowało się aż pięć przemówień Leona Wielkiego (440 — 461), wypowiedzianych przezeń w poszczególne rocznice jego natales, to jest w rocznice ujęcia steru „łodzi Piotrowej" [2]). W starożytnych znów Sakramentariach [3]) mamy specjalne formularze mszalne, przeznaczone do odmawiania „in natale episcoporum" [4]).

W związku z tym zwyczajem rodzi się pytanie, czy 22 lutego należy uważać za dzień, w którym istotnie Piotr objął kierownictwo nad Kościołem rzymskim. Z takiem twierdzeniem spo-

---

256 ns. wydał poprawnie H. M. Bannister, Missale Gothicum, a Gallican Sacramentary I (London 1917) 48 ns. Powstało ono w latach 690 — 715; mimo swego niewątpliwie gallickiego pochodzenia Sacramentarium jest odbiciem liturgji rzymskiej; zna tylko jedno święto ku czci katedry Piotra, również na sposób rzymski obchodzone, w dniu 22 lutego.

[1]) Jak to zaznaczył L. Duchesne we wstępie do wydanego wraz z G. B. de Rossi'm Martyrologium Hieronimianum w Acta Sanctorum, November, II, str. L.

[2]) Por. Leo M. Sermones 1 — 5 w Migne, Patrologia Latina 54, 141 ns.

[3]) Por. Sacramentarium Leonianum (ed. Feltoe) 123 ns. oraz Sacramentarium Gelasianum (ed. Wilson) 153.

[4]) Poruszoną sprawę omawia obszernie H. Lietzman, Petrus und Paulus in Rom [2] (Berlin 1927) 5 — 18.

tykamy się po raz pierwszy w Sermones Ps.-Augustini z V-go wieku. Z pewnych jednak względów wydaje się ono być prostem domniemaniem samego mówcy, pragnącego wszczepić w umysły swoich słuchaczy swoistość i odmienność chrześcijańskiego święta katedry Piotra od pogańskiej uroczystości zwanej „Cara cognatio", na ten sam dzień przypadającej.

W ostatnim miesiącu t. zw. roku marcowego [1]) czyli w lutym, przypadały u Rzymian uroczystości zaduszne, t. zw. Parentalia lub dies parentales, trwające dziewięć dni, bo od 13 do 21-go lutego. Składano wówczas ofiary ku czci zmarłych. Dopiero na zakończenie, to jest 21 lutego, zwanym Feralia, i państwo również brało udział w tych obrzędach, mających w poprzednich dniach przebieg wyłącznie prywatny [2]).

Nazajutrz, bezpośrednio po Feraljach, a więc 22 lutego następowało święto Caristia, Charistia lub Cara cognatio. Z nazwy wynika, że ongiś było to święto Charyty, czy też Charyt, bogiń podziemnego świata, spokrewnionych z Charonem [3]). Zachowując tożsamość nastroju i przewodniej myśli z Feraljami, Caristia była świętem pojednania i zjednoczenia członków rodu, którzy we wzajemnej zgodzie i miłości zasiadali w tym dniu do wspólnej uczty, jednocząc się zarazem przez złożenie należnego hołdu z bóstwami rodowemi oraz z cesarzem, jako ojcem ojczyzny [4]).

Przewodnia idea pogańskiej Karystji nie stoi w żadnym widocznym związku z upamiętnianem w tymże dniu objęciem rządów nad Kościołem rzymskim przez Piotra, jako pierwszego biskupa. Dlatego trudnem do przyjęcia staje się twierdzenie, że Kościół, zmierzający do wyplenienia nadużyć, związanych z obchodem Karystji, zastąpił je przez Cathedra Petri [5]). Toć na-

---

[1]) O roku marcowym i styczniowym por. Cicero, De legibus II, 21, 54 (ed. Müller) 432: „sed mensem, credo, extremum anni, ut veteres Februarium, sic hic (scil. Brutus) Decembrem sequebatur oraz T. Zieliński, Religja Rzeczypospolitej Rzymskiej I (Warszawa 1933) 188 ns.

[2]) Obrzędy i przebieg Zaduszek opisał Owidjusz, Fasti II, 533 — 555.

[3]) Por. T. Zieliński, Religja Rzeczypospolitej Rzymskiej I (Warszawa 1933) 333.

[4]) Opis Karystji dał Owidjusz, Fasti II, 617 — 634. Por. G. Wissowa, Religion und Kultus der Römer [2] (München 1912) 232.

[5]) Najstarszym z tego rodzaju znanych twierdzeń z roku około 1150-go są wywody Joh. Beleth'a Rationale divini officii 83 w Migne, Patrologia Latina 39, 2102. Ponowil je H. Usener, Das Weihnachtfest [2] (Bonn 1911) 274. Podzielili je również L. Duchesne, Origines du culte

czelną troską Kościoła było zakorzenianie zgody i miłości, co również stanowiło nieodzowne wymaganie Karysji. Prawda, że około roku 400-go biskupi, jak Zenon z Werony, Ambroży, Chryzostom, Paulin z Noli, a zwłaszcza Augustyn, bardzo ostro występowali i bezwzględnie piętnowali ofiary, składane duszom, czyli parentationem. Zachowały się jednak zabytki chronologicznie wcześniejsze, świadczące, że w wiekach poprzednich i chrześcijanie na sposób przyjęty i praktykowany przez pogan czcili pamięć swoich zmarłych bez przeszkód ze strony Kościoła. Wystarczy, naprzykład, wspomnieć odkopaną pod bazyliką św. Sebastjana w Rzymie, a wzniesioną przynajmniej około r. 300-go, ową tricliam, na której ścianach zachowały się wydrapane napisy, świadczące o odbywanych tam ucztach ku czci apostołów Piotra i Pawła [1]). Skądinąd również wiadomo, że sama stypa, wyprawiana dla uczczenia zmarłego, dla którego ustawiano katedrę na honorowem miejscu wśród uczestników, nazywała się u Greków „Cathedra“ [2]). To wyrażenie w omawianym sensie przyjęło się i zakorzeniło wśród Rzymian wraz z przejmowaniem i chętnem posiłkowaniem się przez nich językiem greckim [3]). Że owa cathedra mortuorum w jakiś sposób skojarzyła się w umysłach wiernych z cathedra Petri, o tem świadczą naprowadzenia w przytoczonych wyżej modłach w Missale Bobbiense, czy Gothicum oraz niezrozumiałe skądinąd połączenie w Calendarium Polemii Silvii [4]) z roku 448; „depositionis sancti Petri et Pauli“ z wyjaśnieniem, dotyczącem „carae cognationis“. Wynikałoby z tego, że pierwotnym celem uroczystości Cathedrae Petri było uczczenie według utartego ceremonjału pamięci Piotra, względnie Piotra i Pawła.

---

chrétien [5] (Paris 1920) 294; J. P. Kirsch, Die beiden Apostelfeste Petri Stuhlfeier und Pauli Bekehrung im Januar w Jahrbuch für Liturgiewissenschaft 5 (1925) 50.

[1]) Odnośne „graffiti“ starannie zebrał P. Styger, Il monumento apostolico della via Appia w Dissertazioni della Pontificia Accademia di Archeologia 2, 13 (Roma 1918) 59 ns.

[2]) Odnośne dane zgromadził Th. Klauser, Die Cathedra im Totenkult der heidnischen und christlichen Antike (Münster i. W. 1927) 51 ns.

[3]) Por. A. Harnack, Mission und Ausbreitung des Christentums II [4] (Leipzig 1924) 800.

[4]) drukowanym przez Mommsen'a w Corpus Inscriptionum Latinarum I, 1 [2], 259.

Niepodobna z całą ścisłością ustalić, co zdołało przekształcić obrzęd zaduszny na uroczystość objęcia przez Piotra władzy biskupiej w Rzymie, czyli „Natalis Cathedrae Petri" [1]). Niewątpliwie walnie się do tego przyczynił coraz bardziej zakorzeniający się zwyczaj świętowania przez poszczególnych papieży pierwszego dnia ich pontyfikatu. Znów od osoby Piotra nie dał się nigdy odłączyć jego wyjątkowy apostolsko-biskupi urząd w Kościele. Uroczystem a zarazem obrazowem tej godności najwyższego nauczyciela i zwierzchnika ujęciem, przynajmniej od czasów św. Cyprjana Kartagińskiego stał się zwrot „cathedra Petri" [2]). Dla przeciętnych wiernych nie bez wpływu przypuszczalnie było chyba i to, że uczestnicy obrzędu Karystji czcili pamięć opiekuńczych bogów rodowych oraz osobę cesarza.

„Natale cathedrae Petri" rozważane w związku ze zwyczajami i praktykami zadusznemi, pozwala z wielkiem prawdopodobieństwem odnieść powstanie tej uroczystości na okres, zbliżony do czasów śmierci Apostoła. Lokalny w początkach charakter tej uroczystości wskazywałby na jej niewątpliwy związek z grobem Piotra w stolicy świata. Sama zaś nazwa i zawarta w niej treść ujawniałaby przeświadczenie wiernych o Piotrze, jako o apostole-biskupie chrześcijańskiej gminy w stolicy cezarów. Słowem, „natale Petri de cathedra", jest echem dwóch wydarzeń z zawiązków Kościoła w Rzymie: przebywania w nim Piotra, jako jego duchownego zwierzchnika za życia, a po śmierci — przechowywania w grobie, tamże się znajdującym, jego śmiertelnych szczątków.

**Ks. Antoni Kwieciński.**

---

[1]) Na ideową łączność zachodzącą pomiędzy cathedra mortuorum i cathedra Petri zwrócił uwagę i wyjaśnił jej naturę Fedor Schneider, Über Kalendae Januariae und Martiae im Mittelalter w Archiv für Religionwissenschaft 20 ( 1920 — 1921) 386.

[2]) Por. Cypriani Epistula 59, 14 oraz 75, 17 (ed. Hartel) 683 i 821. Całość zagadnienia omawia P. Batiffol, Papa, Sedes apostolica, Apostolatus w Rivista di Archeologia cristiana 2, (1925) 103 ns.

# Międzynarodowa wystawa prasy Katolickiej w Mieście Watykańskiem.

75-lecie istnienia urzędowego organu Watykańskiego, „Osservatore Romano“, stało się okazją urządzenia w Mieście Watykańskiem światowej wystawy prasy katolickiej; przewodniczącym też komitetu wystawowego jest naczelny jego redaktor, della Torre.

Z pięciu części świata na wezwanie Najwyższego Pasterza do wzięcia udziału w wielkiej manifestacji życia katolickiego, która zostanie zainaugurowana 12-go maja, odpowiedziało przeszło pięćdziesiąt narodów; utworzą one dwie grupy; do pierwszej, pozostającej pod opieką właściwych narodowych komitetów, będzie należała większość krajów Europy; do drugiej kraje europejskie z najsłabszą procentowo ludnością katolicką; niektóre nie objęte temi dwoma grupami, narody, jak np. Rosja, zostaną włączone do jednego z pięciu obrządków wschodnich albo jednej z trzydziestu religijnych kongregacyj, których udział w wystawie jest zapewniony.

Na pomieszczenie wystawy przeznaczono wspaniały podwórzec, zwany „de la Pigna“, o którym mówi Dante w „Boskiej Komedji“, i przyległe zabudowania w północnej części papieskiego pałacu.

Wystawa będzie podzielona na trzy wielkie sekcje: pierwsza, ogólna sekcja, wykaże, czem była i czem jest dzisiaj prasa; druga obejmie sale i narodowe stoiska; trzecia, t. zw. systematyczna przedstawi perjodyczne publikacje akcji katolickiej i współpracy misyjnej, jak również współudział wschodnich obrządków i religijnych kongregacyj.

W okresie trwania wystawy zostanie zwołanych do Rzymu kilka międzynarodowych kongresów, jak „Powszechny Kongres Prasy Katolickiej“, „Kongres Dobrej Prasy“ i t. d.

Zasadniczy cel organizatorów wystawy stanowi zadokumentowanie i zilustrowanie katolickiej działalności w dziedzinie codziennej i perjodycznej prasy. Statystyka zajmie poważne miejsce w pierwszej głównie sekcji.

Dla zwiedzających wystawę specjalną atrakcję będą stanowiły filmy; jeden z nich poda dokładną ideę życia wielkiego dziennika.

Poważny udział w wystawie biorą misje katolickie. Misjonarze nie ograniczają się do niesienia pogańskim narodom światła Ewangelji; prowadzą jednocześnie wielką kulturalno-cywilizacyjną pracę, podnosząc duchowy poziom życia krajowców; to niedoceniane dostatecznie dzieło misyjne zostanie zilustrowane przy pomocy niezmiernie interesujących, charakterystycznych dokumentów.

Z prasowych zagranicznych informacyj wynika, że udział szeregu krajów będzie się przedstawiał imponująco: nas interesuje oczywiście, jak wystąpi katolicka Polska.

* * *

Tegoroczna prasowa manifestacja w Wiecznem Mieście przypomni zarazem, że papiestwo i prasa — to, od czasu wynalezienia druku przez Gutenberga około połowy 15 w., dwie potężne, przyjazne instytucje. Prasa w swym rozwoju aż do chwili obecnej wiele ma do zawdzięczenia papieżom.

Pierwsza drukarnia, poza Niemcami, została zainstalowana w państwie kościelnem. Trzej niemieccy drukarze: Konrad Schweinheim, Arnold Pannartz z Pragi i Ulrich Hahn z Ingolstadtu, po przetransportowaniu z niesłychanemi trudnościami swych maszyn poprzez Alpy zmontowali drukarnię w Subiaco pod auspicjami benedyktynów. Papież Paweł II (1464—1471) wkrótce został poinformowany o wszyskiem, co się działo w Subiaco.

Kardynał Torquemada (nie należy go łączyć z generalnym inkwizytorem w Hiszpanji) zachęcił w 1467 r. drukarzy do przybycia do Rzymu; zgotowano im wspaniałe przyjęcie i wezwano do zainstalowania się w pałacu Massimi, niedaleko germańskiego hospicjum; z aprobatą Pawła II-go rozpoczęli tam intensywną pracę. Biskup d'Aleria, jeden z głównych protektorów sztuki drukarskiej, za Sykstusa IV-go został postawiony na czele bibljoteki watykańskiej. Od 1472 r. z tłoczni Hahna wyszło 12.475 tomów.

Pius IV (1559—1564) był pierwszym papieżem, który zainstalował drukarnię pod bezpośrednim, własnym zarządem. Papież sprowadził z Padwy Paulusa Manutiusa, syna sławnego drukarza Aldusa. Na skutek papieskiego polecenia Manutius wydrukował w 1564 r. urzędowe wydanie dekretów trydenckiego soboru. By zabezpieczyć koszty utrzymania papieskiej drukarni, opodatkowano mieszkańców Rzymu.

Za Grzegorza XIII (1572 — 1583) wysiłki w tym kierunku szły jeszcze dalej. Wybitny uczony, papież Grzegorz XIII projektował założenie drukarni, którąby wystarczała na potrzeby całego chrześcijaństwa; na ten cel przeznaczył papież sumę 100 tysięcy dukatów. Z rzymskich tłoczni ukazywały się już książki w językach arabskim, ormiańskim, illyryjskim i słowiańskim.

W 1584 r. Kard. Fernandino de Medici, na mocy specjalnego polecenia papieża, założył drukarnię wschodnią, na czele której postawił Jana Baptystę Raimondiego. Raimondi rozpoczął działalność wypuszczeniem czterech tysięcy odpisów Ewangelji w języku arabskim. Wraz z Raimondim zaczęło się urzędowe istnienie papieskiej drukarni. Breve papieskie przyznało mu na okres jedenastu lat przywilej publikowania nowego wydania „Corpus Iuris Canonici". Raimondi na polecenie papieża rozpoczął również druk pism greckich i łacińskich ojców Kościoła, Martyrologium Rzymskiego i tłumaczenia Septuaginty. Papież zamówił też 12.000 egzemplarzy katechizmu, drukowanego po grecku, i włoskie tłumaczenie reguły świętego Bazylego, które dostało się do rąk bazyljańskich zakonników, przebywających we włoskich klasztorach.

Papież Sykstus V uznał druk, jako cenne narzędzie w rękach Kościoła; w Konstytucji apostolskiej z 1587 r. powiedział, że sztuka drukarska w Rzymie doszła do niezwykłej doskonałości i po zainstalowaniu oficjalnej drukarni w apostolskim pałacu Watykanu i powierzeniu jej kierownictwu wenecjanina, Dominika Basy, podjął środki, zmierzające do zabezpieczenia jej trwałości i ciągłości technicznego rozwoju.

Basa miał czuwać nad publikacją nowych wydań Pisma Św., pism Ojców Kościoła i innych pism teologicznych w językach łacińskim i włoskim, następnie we wszystkich językach cywilizowanego świata, a nawet w językach niechrześcijańskich. Wszystko to jednak nie wystarczało Sykstusowi V-mu: w 1588 r. ustanowił wśród innych kongregacyj i kongregację watykańskiej drukarni — „Pro Typographica Vaticana", która otrzymała wszystkie prawa i przywileje w stosunku do dzieł przez watykańską drukarnię tłoczonych. Nowa Kongregacja nakazała drukować tłumaczenie Septuaginty, dzieła św. Ambrożego, św. Grzegorza Wielkiego, św. Bonawentury, Bullarium Laertiusa Cherubiniego, a przedewszystkiem Vulgatę.

W ostatnich czasach papież Leon XIII zreorganizował oficjalną drukarnię papieską; polecił sprowadzić najlepsze maszyny i oparł całą organizację na solidnej podstawie, która pozwalała publikować książki, dostosowane do potrzeb Jego pontyfikatu.

Papież Pius X kontynuował wielce owocne dzieło swego poprzednika; zastąpił przestarzałe maszyny przez nowoczesne, bardziej udoskonalone i polecił zakupić drukarskie akcesorja ostatnich modeli. Starannie dobrano personel i zorganizowano go wedle wymagań przemysłowego przedsiębiorstwa o wielkim zakroju; zbudowano nowy wspaniały gmach, przeznaczony na pomieszczenie zakładu i biur administracji; wreszcie, co było najważniejsze, zespolono w jednej organizacji drukarnię watykańską i drukarnię propagandy; znano ją dotąd pod nazwą „Imprimeria Polyglotta Vaticana"; rozsławiła się dzięki świetnym pracom drukarskim, jakie wyszły z jej zakładów.

Ileż to razy światowa prasa katolicka słyszała od papieża Piusa XI gorące słowa zachęty do wytrwania na swych placówkach; powielekroć oświadczał papież, że obecnie prasa stanowi główną broń Kościoła w jego walce z ignorancją i przesądami.

Na zakończenie warto tu przypomnieć słowa zmarłego kardynała Gasparri'ego, wypowiedziane na międzynarodowym kongresie prawniczym w Rzymie, na kilka dni przed swą śmiercią:

„Nie chcę pominąć sprawy całkiem drugorzędnej, a jednak ważnej. Całkowity wydatek na wydrukowanie nowego Kodeksu prawa kanonicznego wyniósł około stu tysięcy lir; należy tu jednak zaznaczyć, że współpraca wszystkich, nie wyłączając przewodniczącego, była bezinteresowna. Do końca lipca 1930 r. zostało sprzedanych 310 tysięcy egzemplarzy. Nowa drukarnia watykańska, najlepiej chyba zorganizowana ze wszystkich drukarni we Włoszech, została zbudowana i urządzona za pieniądze uzyskane ze sprzedaży Kodeksu".

**Ks. J. Szm.**

# Stosunki międzynarodowe Fenicji podług trenu Ezechjela nad upadkiem Tyru.

(dokończenie)

### III. Światowy handel Tyru.

Rozdział XXVII od wiersza 12 do 25 mówi o stosunkach komercyjnych Tyru z innemi narodami. Na pierwszem miejscu jest

Tarszisz (LXX: Karchedonjoj, za tem poszła Wulgata: Carthaginenses). Trzeba pod nim zapewne rozumieć Tarseion, wspomniany przez Polybjusza (III, XXIV, 1), jako jedno z głównych miast Hiszpanji kartagińskiej. Stamtąd do Tyru na jarmarki (izbonim) przywożono srebro, żelazo, cynę i ołów. Djodor (V, 35, 36, 38) to potwierdza, opowiadając, że Fenicjanie w kraju Iberów szukali tych właśnie metali (argyros, chalkos, kassiteros).

Jawan, Tubal i Meszek handlowali w Tyrze niewolnikami i naczyniami miedzianemi.

Jawan, tutaj niewątpliwie Greccy Jonowie („Jawones" z digammą), mieszkali na zachodniem wybrzeżu Azji Mniejszej i na wyspach sąsiednich.

Tubal i Meszek odpowiadają narodom Tibarenoj i Moschoj Herodota (III, 94). W Biblji i dokumentach asyryjskich zwykle figurują razem. Kraje ich leżały na północ od Anty-Taurusu aż do morza Czarnego.

Ludy powyższe, czy też sami Jawanowie, sprzedawali niewolników (po hebr. „nefesz adam" = dusza człowieka, żywy człowiek). Joel (3, 6) wyrzuca Tyrowi, że handlował ludźmi z Grecją. Rynki niewolnicze znajdowały się na Samos, na Chios, w Sardach, Efezie i Milecie. Ezechjel dodaje do tego Tyr. Fenicjanie potrafili nawet ludzi porywać siłą. Echem takiego gwałtu jest uprowadzenie Eumeja, syna króla Ktesiosa (Odyssea. XV), oraz Jo (Herodot. I, 1). Naczynia miedziane Fenicjanie może i sami również wyrabiali, bo Odyssea Homera (XV) Sydon nazywa „polychalkos" (wielomiedziany).

Z Togarma przywożono do Tyru konie zaprzęgowe (susim) i wierzchowce (paraszim) oraz muły. Jest to zapewne Tilgarimmu, miasto leżące na granicy Tabal (Inscr. Constantinopol. AOF. II. 122).

Dedan dostarczał hebanu i kłów słoniowych. LXX rozumie pod tem wyspę Rodos, ale w Gen. 25, 3, wspomniany jest Dedan, wnuk Abrahama i Cetury, brat Szeby (Wulg.: Saby). Jego potomkowie musieli mieszkać gdzieś w Arabji. Heban i kość słoniową przywożono z Indji i Etjopji, karawany więc arabskie służyły za zrozumiałych pośredników pomiędzy temi krajami i Fenicją.

Aram (podług syryjskiej Peszittā: Edom) handlował z Tyrem drogiemi kamieniami: nofek, argaman, rikma, bus, ramot, i kadkod. Wulgata tłomaczy je: kamienie drogie, szkarłat, sztu-

ki wzorzyste, bisior, jedwab i chodchod. Cheminant [10]) wyłącznie widzi w nich klejnoty (za Cornillem), co wymaga pewnej zmiany tekstu masoreckiego. Ma tam być czerwony almadyn, zielony szmaragd, oliwkowy chryzolit, koral, perła, rubin. Są to jednak tylko domysły. Powyższe kamienie drogie, jak dzisiaj, tak i dawniej szły zapewne z Indji, zwłaszcza z Cejlonu, chryzolity z Egiptu, szmaragdy z nad morza Czerwonego [11]), korale z zatoki Perskiej (Plin. H. N. XXXII, 11).

Juda i ziemia Izraelska dostarczali Tyrowi pszenicy z Minnit, balsamu (pannag), miodu, oliwy i resiny (sori). Minnit było miastem Ammonitów, odległem 4 mile od Hesebonu (Euseb. Onom. 140, 3; 280, 44). Widocznie pszenica tamtejsza szła do Fenicji przez pośrednictwo Żydów. Ammonici Jotamowi płacili daninę pszenicą i jęczmieniem. Pannag jest to wyraz nieznany. Niektórzy brali go za wosk (Cornill, Kraetzschmar), lub za ciastka z winogronami, jakie Dawid niegdyś rozdawał ludowi (Cheminant), ale to może istotnie oznaczać balsam (tak ma LXX: myron). Ziemia św. słynęła z miodu i oliwy, a sori trzeba zapewne uważać za „pistacia lentiscus" przez Djoskorydesa (Mat. Med. I, 89 — 90), greckiego lekarza z I w. po Chr., polecaną dla żołądka, dla zębów i dla przyjemnego oddechu.

Damaszek przywoził na rynek tyrski wino z Helbonu i wełnę z Sahar. Miasto Helbon odległe było 3 mile od Damaszku. Napisy klinowe chwalą wino tamtejsze, a Strabon (XV, III, 22) zapewnia, że królowie perscy innego nie pili. Sahar odpowiada lesistemu krajowi Sicharia (mówi o nim Aeticus. Cosmogr. 108), który później nazywał się Nabateą. Iz. 60, 7, wspomina o baranach nabatejskich. Św. Hieronim opowiada (In Ezech. XXVII, 18), że za jego czasów Damaszek jeszcze do Tyru wysyłał wino i wełnę.

Wiersz 19 trenu Ezechjela jest dosyć ciemny. Podług niego Wedan, Jawan i Meuzzal sprzedawali Fenicjanom wyroby z żelaza, staktę i cynamon. Pomijając debaty nad tekstem (LXX Dan i Jawan zupełnie opuszcza), Wedan zestawia się zwykle z Adenem, koło przesmyku Babelmandebskiego, albo lepiej z Wadaan, miastem arabskiem pomiędzy Mekką i Medyną. Jawan nie jest tu Jonją, lecz Jawanem miastem Jemenu. Meuzzal odpowiada

---

[10]) Les prophéties d'Ezéchiel contre Tyr. Paris. 1912. 55.

[11]) Cfr. G. Tschermak i F. Becke. Podr. Mineralogji. Warszawa 1931.

dawnej nazwie dzisiejszego Sana, położonego w centrum Arabji Szczęśliwej, 245 kilometrów od Mekki.

Wyroby z żelaza — były to głównie miecze indyjskie i jemeńskie, o które ubiegano się na Wschodzie. Stakta (kidda), rodzaj drzewa pachnącego (laurus cassia), podług Herodota (III 107, 109) rosła w samej Arabji, ale prawdopodobnie pochodziła raczej z Kochinchiny i Arabowie tylko nią handlowali. Cynamon (Acorus calamus Linneusza) miał być dawniej produktem Indji, Arabji i Syrji (Plinjusz. H. N. XII, 48).

Dedan (inny niż poprzedni tej samej nazwy) przywoził do Tyru czapraki końskie. Napisy minejskie i lihjanickie pozwalają go utożsamiać z oazą El-Ela w Arabji.

Arab i Kedar dostarczały Fenicjanom owiec i kóz na ubój, wełnę i skóry. Z tych ostatnich Gebalici wyrabiali pergamin. Narody te są zapewne Aribi i Kiidri, o których wspomina Asurbanipal (Rassam VIII 15). Aribi zajmowali znaczną część Arabji północnej. Wiemy, że pomiędzy nimi i pustynią Nufud leżał Gauf, jak się zdaje, fenicka faktorja handlowa. O Kedar św. Hieronim mówi, że znajdował się za Arabia Saracenorum.

Szeba z południowo-zachodniej Arabji i Raema (sabejska, na północ od Marib) przywoziły wonności, drogie kamienie i złoto. Odpowiada to prezentom, ofiarowanym Salomonowi przez królowę Sabę (III Król. X, 2, 10). Kosztowne minerały jeszcze i dziś znajdują się w Hadramaucie i Jemenie, który dawniej podobno posiadał złoto. O wonnościach kraju Saby rozpisują się Herodot, Strabon, Djodor i Plinjusz. Pod tym względem miał on ustaloną reputację w świecie starożytnym.

Pod koniec Ezechjel jeszcze wspomina, że w kupieckich stosunkach z Tyrem pozostawały: Haran, Kanne, Eden, Szeba (LXX to opuszcza[12]), powtórzenie onego wyrazu wygląda na glossę), Aszszur i Kilmad. Haran miasto nad Balichem, dopływem Eufratu, niegdyś stacja dla karawan pomiędzy Babilonem i Syrją, (po akadyjsku „harranu“ znaczy: droga, karawana). Przebywał tam jakiś czas Abraham, a stale w niem mieszkała rodzina Nahora. Może wygnańcy z Ur zaludnili Haran, będący pierwotnie skromną stacją przy drodze, ponieważ bożek księżyca Sin specjalnie był czczony w obudwu tych miastach. Grecy

---

[12]) J. Knabenbauer (Comment. in Ezechiel. Proph. Parisiis. 1890) nie widzi tutaj powodu do opuszczenia tej Szeby.

i Rzymianie Haran nazywali Carrae (Karraj). Kanne, wygląda na asyryjskie Kullani, leżące niedaleko od Haranu.

Eden jest to zapewne kraj Bit Adini nad środkowym Eufratem z głównem miastem Tilbarsip, które niewątpliwie służyło, jako stacja handlowa, bo od niego Eufrat robił się spławny.

Aszszur Movers [13]) bierze za Surę, nieznaczne wówczas miasteczko nad Eufratem (dziś Esurieh). Inni słuszniej uważają to za Aszur, dawną stolicę Asyrji (obecnie ruiny Kalat-Szergat). Wtedy ona wprawdzie już nie istniała, zburzona w 606 r. przez Babilończyków i Medów po dwuletniem oblężeniu, ale Prorok mógł potrącić o czasy dawniejsze.

Kilmad jest brany za Charmande (Movers [14]), Smend), o którym wspomina Ksenofont, iż był szczęśliwy i wielki (eudajmon kaj megale). Teraz to się nazywa Hit nad Eufratem ku zachodowi od Bagdadu.

Powyższe objekty geograficzne przywoziły na rynek Tyru ubrania gotowe, barwione purpurą fijołkową, (thécheleth) i wyszywane w rozmaite wzory, oraz dywany [15]), w pakach okręconych mocnemi sznurami [16]). Babilońskie zwłaszcza materjały bławatne uchodziły za bardzo cenne z tego powodu głównie, że były na nich wyszywane figury ludzi, zwierząt, bitew, polowań. Opiewali to poeci rzymscy Marcjalis i Petronjusz: babylonica picta superbe texta, Semiramia quae variantur acu, plumato amictus aureo babylonico.

Wielkie okręty morskie [17]) przywoziły te towary Tyrowi, który się napełnił bogactwem aż do zbytku i uwielbił siebie samego w sercu mórz.

---

[13]) Movers. Die Phönizier. II, 3. Berlin. 1849 — 1856. 252.

[14]) Movers. II, 3. 251.

[15]) Smend przynajmiej pod genazim rozumie dywany, albo obicia. Normalnie ten wyraz tłomaczony bywa jako „skarby, skarbiec" R. Smend. Der Prophet Ezechiel. Leipz. 1880.

[16]) Wielu egzegetów pod habalim rozumie „sznury" (może jedwabne) jako towar, sprowadzany do Tyru. Okręty żaglowe zawsze potrzebują masy lin i powrozów.

[17]) Ez. 27, 25 mówi „okręty Tarszisz", tego jednak nie można brać w znaczeniu geograficznem, bo Pismo św. na wielu miejscach (n. p. Psalm 48, 7, Izaj. 2, 16) nazywa tak wielkie żaglowce wogóle.

## IV. Wizja zagłady Tyru.

W ostatniej części swojego trenu Ezechjel znowu przedstawia Tyr pod alegorją okrętu. Właśni żeglarze zaprowadzili go na wielkie wody, co wyobraża ryzykowną politykę tego miasta. Powstał wiatr wschodni (ruah hakkadim; Wulgata ma: auster) i wywrócił statek na środku morza. Jest to oczywiście Nabuchodonozor.

Prorok w swojej wizji patrzy jak giną skarby Tyru, a od rozpaczliwego krzyku jego książąt i ludu drżą ziemie okoliczne (migreszoth, Wulkata ma: classes). Z tych, którzy nie zatoną, reszta opuści okręt i na lądzie w popiele i włosiennicy zacznie śpiewać pieśń żałobną nad swojem miastem zatraconem, którego nie będzie aż na wieki.

Upadek Tyru, tej wielkiej giełdy świata, zachwieje na pewien czas handlem uniwersalnym oraz wywoła zdumienie i panikę, wkrótce jednak powstaną nowi kupcy i wyszydzą Tyr zbankrutowany i zniszczony [18]).

W rozdziale dwudziestym ósmym (1 — 19) Ezechjel rozwija tę myśl jeszcze raz, nadając jej charakter bardziej moralny. Bóg umieścił Tyr na górze wysokiej, z której widoczny był zdaleka i jak cherubin skrzydłami osłaniał cały świat ówczesny.

Ta wielka metropolja handlu przez swój spryt doszła do ogromnych bogactw, błyszczała od złota i drogich kamieni, ale, zakochana w piękności swojej, zatraciła rozum pierwotny i rzekła: jestem bogiem i na stolicy bożej siedzę. Jednocześnie zamożność i zbytek sprowadziły „mnóstwo nieprawości" i Tyr okazał się tylko zbiorowym człowiekiem i to z najgorszej strony.

Taka była przyczyna jego upadku, chociaż historjozofja ludzka mogłaby ją upatrywać w konjunkturach czysto politycznych. Ten wyższy motyw przyświecał Ezechjelowi, piszącemu tren żałoby, ale świat skorzystał przytem i pod względem naukowym, poznając dawną swoją geografję.

**Ks. T. R.**

---

[18]) Ezechjel (27, 36) mówi, że kupcy, na widok zniszczenia Tyru, świstać nad nim będą.

# Kult św. Józefa w praktyce.

Od chwili ogłoszenia przez Stolicę Ap. św. Józefa, oblubieńca N. Bogarodzicy, patronem całego Kościoła (8. XII 1870 r.), kult tego Świętego Patrjarchy przedziwnie się podniósł i rozpowszechnił w całym świecie katolickim. Kult ten wprawdzie i u nas, w Polsce jest znany i propagowany, ma to jednak charakter raczej prywatny, wewnętrzny, nie wyróżnia się bowiem bardzo nazewnątrz, w publicznej praktyce życia kościelnego, zresztą praktyka tego kultu wogóle nie ma cech jednostajności i powszechności. Pomimo, że lud nasz z natury żywi serdeczne, tradycjonalne niejako nabożeństwo do św. Józefa, nie ma on jednak prawie sposobności bardziej uroczystego, zewnętrznego uczczenia św. Patrjarchy. Stąd zachodzi potrzeba takiego ustalenia i ujednostajnienia formy kultu św. Józefa, aby wszyscy wierni mogli u nas w tej czci gorący brać udział.

Co w szczególności należałoby przedsięwziąć w celu unormowania i ujednostajnienia tego kultu w naszej praktyce kościelnej?

1° Przedewszystkiem, należałoby się postarać o możliwie solenny obchód tych dwóch głównych uroczystości ku czci św. Józefa, jakiemi są: dzień 19 marca i trzecia środa po Wielkiejnocy, w kalendarzu liturgicznym „solemnitas s. Joseph", a w języku ludowym świętem „Opieki św. Józefa" zwana. Pod tym względem brak jednostajności w naszych diecezjach. I tak np. archidiec. Synod Lwowski (Stat. 176. (str. 117) oraz Dod. XIII (Rok kościelny str. 200), z r. 1930 poleca, aby w dzień św. Józefa w każdym kościele odprawioną została uroczysta, śpiewana Msza św., jakoteż popołudniowe nabożeństwo przy uroczystem wystawieniu N. Sakr. i z odpowiednią nauką. Synod zaś Łucki z 1927 r. dzień św. Józefa zalicza do uroczystych w diecezji (Stat. 318.). Synod Płocki z r. 1927 zaleca w dniu św. Józefa odprawienie nabożeństwa z wystawieniem N. Sakr. (stat. 183, str. 41). Podobnież niektóre z innych. Niestety, niektóre z nich żadnej nie czynią wzmianki. Skutek jest taki, że brak jednostajności w sprawie obchodu świąt ku czci św. Józefa odczuwa się w całej Polsce. Być może, że przyszły powszechny Synod krajowy tę sprawę ureguluje i ujednostajni. Bądź co bądź, należałoby wszędzie w obydwa te święta odprawić o późniejszej godzinie uroczystą Mszę św., po ukończeniu której wygłoszoną byłaby odpowiednia nauka, odmówiona Litanja, odśpiewana pieśń, wreszcie udzielo-

nem zostałoby błogosławieństwo N. Sakr. Podobnież, wzorem archidiec. Lwowskiej, należałoby urządzić popołudniowe lub wieczorne nabożeństwo ku czci św. Józefa, aby mogli w niem udział wziąć ci, którzy dla zajęć i obowiązków, nie mogli być obecni na rannem nabożeństwie. Porządek tego nabożeństwa: odśpiewanie Litanji, odczytanie rozmyślania lub krótka nauka, pieśń (Szczęśliwy, kto), wreszcie, benedictio SS-mo. Toż samo, w wigilję święta, zamiast Nieszporów. Rzecz zrozumiała, że o nabożeństwach tych należałoby w niedzielę poprzedzającą powiadomić wiernych, zachęcając ich przytem gorąco do wzięcia licznego udziału.

2° W niektórych katolickich krajach w Niedzielę III po Wielkiejnocy obchodzi się t. zw. zewnętrzną uroczystość (externa solemnitas) św. Józefa, pod nazwą „Opieki św. Józefa", a więc, odprawia się Suma, jako „solemnis Votiva" o św. Józefie, wygłasza się takież kazanie, wreszcie, popołudniowe nabożeństwo, składające się z Nieszporów o św. Józefie, następnie Litanji, nauki lub rozmyślania, pieśni, wreszcie, błogosławieństwa N. Sakr. Podobneż wieczorne nabożeństwo urządza się w sobotę, jako w wigilję święta [1]). Jest to najuroczystsza i zarazem najpraktyczniejsza forma obchodu tego święta i oddania publicznego hołdu dorocznego św. Józefowi, jako patronowi Kościoła i rodzin katolickich. W końcu akademja, urządzona staraniem Akcji Katolickiej uzupełniłaby obchód uroczystości, wywierając odpowiednie wrażenie w umysłach i sercach wiernych.

3° Co się tyczy wystawienia N. Sakramentu w uroczystość św. Józefa, zalecanego przez niektóre z synodów, możnaby taką uczynić uwagę: jeżeli przywilej wystawienia, jak to jest u nas ogólnie we zwyczaju, przysługuje uroczystości miejscowego lub parafjalnego patrona, to nie ma racji odmawiania tegoż przywileju uroczystości patrona całego Kościoła.

4° By cześć św. Józefa bardziej w sercach wiernych pogłębić, należałoby za przykładem niektórych naszych djecezyj zaprowadzić i ujednostajnić nabożeństwo miesięczne (marcowe) lub przynajmniej dziewięciodniowe (nowennę) do św. Józefa. Wprawdzie nabożeństwo całomiesięczne, w ciągu miesiąca marca, połączone jest z pewnemi trudnościami, ze względu na liturgiczny

---

[1]) Synod Lwowski z r. 1930 wspomina w XIII dod. do stat. 167 o urocz. naboż. ku czci św. Józefa w III niedz. po Wielkanocy (str. 207).

okres Postu oraz z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych wilgotnej i zimnej pory roku, szczególniej w parafjach wiejskich z jednym tylko kapłanem, to jednak w większych miastach, z liczniejszem duchowieństwem, mogłoby w porze wieczornej codziennie się odprawiać. Wszędzie, natomiast, należałoby odprawić dziewięciodniowe nabożeństwo ku czci św. Józefa czyli Nowennę, polegające na odśpiewaniu w porze wieczornej (o g. 6) Litanji z wierszem i modlitwą, odczytaniu krótkiej medytacji, pieśni i, jeśli można, błogosławieństwa N. Sakramentem (w puszce). Nowenna rozpoczynałaby się w d. 11 marca, kończyła zaś w samą uroczystość czyli 19 marca. Nowenna także w innych dwóch terminach mogłaby się odprawiać, a mianowicie: 1) przed uroczystością Opieki św. Józefa, rozpoczynałaby się więc we wtorek po Niedz. Przewodniej czyli Białej, a kończyła w dzień uroczystości, t. j. we środę przed III niedz. po Wielk., 2) w ciągu oktawy święta Opieki św. Józefa, a więc rozpoczynałaby się z pierwszemi nieszporami czyli w wigilję (wt rek po II niedz.), a kończyła w oktawę (we środę po III niedz.). Odprawianie Nowenny przed świętem Opieki św. Józefa lub w czasie oktawy ma tę dodatnią stronę, że odbywa się w cieplejszej i wygodniejszej porze roku, nadto, że połączone bywa z nabożeństwem t. zw. „Krucjaty modlitw za Afrykę“, w tym właśnie czasie przez Kościół zalecanem i odpustami ubogaconem.

Dodać tu należy, że w mniejszych kościołach wiejskich Nowenna mogłaby, w razie potrzeby, odprawiać się pod przewodnictwem organisty, który jednocześnie towarzyszy śpiewowi grą organową, z wyjątkiem zakończenia w dniu ostatnim Nowenny, kiedy powinno mieć miejsce błogosławieństwo N. Sakr.

5° Pożądaną byłoby rzeczą zaprowadzenie w naszych kościołach parafjalnych śpiewu Godzinek ku czci św. Józefa, w czasie Nowenny i oktawy, przez młodzież i dzieci szkolne. Godzinki te, pod względem treści i formy, nad wyraz piękne, śpiewane są w rytmie Godzinek o Niepok. Poczęciu M. B., a zatem i co do melodji do tychże dostosowane [2]).

Przy zastosowaniu w praktyce parafjalnej wymienionych wskazań i środków, sprawa kultu św. Józefa nie pozostałaby, jak dotąd, martwą li tylko literą, gdyż myśl i życzenie Kościoła, wy-

---

[2]) Zbiór Godzinek kościelnych wyd. X. S. B. z nutami, ilustrowane, str. 54. Cena 40 gr.

rażone w encyklikach papieskich różnych czasów [3]), weszłyby w życie i zostały szczęśliwie zrealizowane ku większej chwale Bożej, ku czci św. Józefa i ku ogólnemu naszemu pożytkowi duchownemu. Oby jak najrychlej spełniło się gorące życzenie Benedykta XV papieża, który w encyklice z d. 25. VII. 1920 r. tak mówi: „Przygniatające ludzkość nad wyraz srogie nieszczęścia naprowadzają Nas na myśl, że to nabożeństwo do św. Józefa winno być pośród wiernych i gorętsze i powszechniejsze... Ufni zaś w pomoc tego, którego opiece Bóg oddał Jednorodzonego Syna Wcielonego, oraz Bogarodzicę Dziewicę, polecamy wszystkim biskupom katolickim, ażeby w tych szczególnie ciężkich czasach jak najusilniej zachęcali wiernych do uciekania się o pomoc do św. Józefa".

I zaprawdę, słuszną ze wszech miar jest rzeczą, abyśmy tego, który był stróżem i opiekunem N. Rodziny Nazaretańskiej, godnie i serdecznie uwielbiali jako Patrona Kościoła, Patrona rodzin naszych, Patrona w pocie czoła pracujących, wreszcie, Patrona szczęśliwej śmierci. Oby się w całej pełni sprawdziły te słowa, które Kościół Boży w Prefacji uroczystości św. Józefa śpiewa: „Prawdziwie godną i sprawiedliwą, słuszną i zbawienną jest rzeczą, abyśmy Ci, o Panie, w święto błogosławionego Józefa, należne składali uwielbienie,, błogosławili Cię i wysławiali!"

**X. B.**

# ŚWIATŁA I CIENIE

*Ostrzeżenie Papieskie — Stan bezrobocia na świecie — Autor „Stabat Mater".*

Ojciec Święty, jak już wiemy, zatrzymał Jego Eminencję ks. kardynała Baudrillarta na stanowisku rektora Instytutu Katolickiego w Paryżu, pragnąc, by pozostał w dalszym ciągu przewodnikiem i doradcą katolickiej młodzieży Francji. Kard. Baudrillart przebywał w końcu stycznia w Rzymie; kilkakrotnie był przyjęty przez papieża i na podstawie Jego uwag i wskazań złożył po swym powrocie bardzo ważne oświadczenia, odzwierciadlające

[3]) Encykl. Piusa IX z d. 8. XII 1870 r., Encykl. Leona XIII z d. 15. VIII 1889 r. i Motu proprio Bened. XV z d. 25 VII 1920 r.

istotną myśl Głowy Kościoła. Przytoczone poniżej oświadczenia te ukazały się w paryskim dzienniku „La Croix“:

... Jego Świątobliwośc papież Pius XI wypowiedział wobec kardynała Baudrillarta poważne obawy wobec zbyt niebezpiecznej akcji najzaciętszych wrogów Kościoła, usiłujących pociągnąć i sprowadzić młodzież katolicką na teren spraw materjalnych. Najwyższy Pasterz gorąco pragnie, aby młodzież nie dała się w błąd wprowadzić ani omamić ich obłudną taktyką i broniła doktryny chrześcijańskiej, która powinna stanowić natchnienie wszelkiej akcji prawdziwych synów Kościoła, od wszelkich fałszywych komentarzy. Papież żąda, żeby ostrzegano młodzież przed pokusami dostosowywania prawdy pod złudnymi pozorami łatwiejszego przenikania do wszystkich środowisk; niewątpliwie bowiem w tym wypadku zamiast pociągania i przekonywania swą szlachetną akcję niewierzących, sama stałaby się łatwo ich ofiarami, co oczywiście stanowiłoby dla ich dusz i dla ich apostolstwa poważne niebezpieczeństwo.

Ks. kardynał Baudrillart, ze swą znajomością młodzieży wpośród której od wielu lat przebywa i którą szczerze kocha, z trafną zawsze i sprawiedliwą oceną najważniejszych problemów chwili obecnej, stał się tłumaczem słów Najwyższego Pasterza; przypominając młodzieży, że nigdy nie powinna poświęcać nawet najsłuszniejszym materjalnym interesom nieprzedawnionych praw prawdy i głosić ją nieustannie społeczeństwu, którego zasadniczy błąd w najróżnorodniejszych jego przejawach polega na zapominaniu lub też przesuwaniu na drugi plan zarówno czynników duchowości, jak moralnych i nadprzyrodzonych zagadnień.

* * *

Międzynarodowe Biuro pracy zgromadziło dane statystyczne, tyczące się sytuacji bezrobocia na świecie, wedle których pod koniec grudnia 1935 r. liczba zarejestrowanych bezrobocych zmiejszyła się w większości krajów w stosunku do liczby z końca grudnia 1934 r., wykazując, że w dalszym ciągu trwa stwierdzone w tych krajach od dwu lat polepszenie.

Natomiast porównanie grudnia w latach 1934 i 1935 uwydatniło zwiększenie się zarejestrowanego bezrobocia w Bułgarji, Francji, Hiszpanji, Holandji, Irlandji, Jugosławji, Łotwie, Szwajcarji, Nowej Zelandji.

Co do liczb, tyczących się „zatrudnienia", to poza dwoma czy trzema wyjątkami potwierdzają one wskazania statystyk bezrobocia. Wynika z nich, że zatrudnienie wzrosło w krajach, których dane międzynarodowe Biuro pracy posiada, z wyjątkiem Bułgarji, Francji, Holandji i Szwajcarji.

Oto jak się przedstawiają w ważniejszych państwach statystyki, ustalone przez biura pośrednictwa pracy:

Anglja: 1.918.562 bezroboczych w grudniu 1935 r. wobec 2.120.785 w grudniu 1934 r. i 1.947.964 we wrześniu 1935 r.

Austrja: 301. 790 bezroboczych w listopadzie 1935 r., zamiast 331.994 w listopadzie 1934 r. i 303.157 w sierpniu 1935 r.

Bułgarja: 35.440 bezroboczych 1-go listopada 1935 r., zamiast 23.482 w listopadzie 1934 r. i 34.369 1-go sierpnia 1935 r.

Czechosłowacja: 679.900 bezroboczych w grudniu 1935 r. wobec 668.937 w grudniu 1934 r. i 556.320 we wrześniu 1935 r.

Danja: 100.077 bezroboczych w grudniu 1935 r. wobec 103.722 w grudniu 1934 r. i 68.478 we wrześniu 1935 r.

Francja: 453.838 bezroboczych w grudniu 1935 r. wobec 416.605 w grudniu 1934 r. i 415.964 we wrześniu 1935 r.

Hiszpanja: 780.242 bezroboczych (całkowitych i okresowych) we wrześniu 1935 r. zamiast 629.730 we wrześniu 1934 r. i 578.835 w sierpniu 1935 r.

Holandja: 381.936 bezroboczych w listopadzie 1935 r. wobec 328.926 w listopadzie 1934 r. i 336.941 w sierpniu 1935 r.

Japonja: 349.880 bezroboczych 1-go sierpnia 1935 zamiast 367.950 1-go sierpnia 1934 i 360.325 w kwietniu 1935 r.

Jugosławja: 11.917 bezroboczych w grudniu 1935 r. zamiast 11.721 w grudniu 1934 r. i 12.260 we wrześniu 1935 r.

Polska: 263.211 bezroboczych w listopadzie 1935 r. wobec 294.874 w listopadzie 1934 r. i 305.560 w sierpniu 1935 r. 12.150

Rumunja: 8.667 bezroboczych 1-go listopada 1935 zamiast 12.570 1-go listopada 1934 r. i 12.003 w czerwcu 1935 r.

Szwajcarja: 94.740 bezroboczych w grudniu 1935 r. zamiast 76.009 w grudniu 1934 r. i 66.656 we wrześniu 1935 r.

Szwecja: 47.045 bezroboczych w listopadzie 1935 r. zamiast 84.811 w listopadzie 1934 r. i 42.582 w sierpniu 1935 r.

Węgry: 52.331 bezroboczych w październiku 1935 r. zamiast 52.987 w październiku 1934 r. i 46.069 w sierpniu 1935 r.

Włochy: 600.094 bezroboczych w październiku 1935 r. za-

miast 887.345 w październiku 1934 r. i 628.335 we wrześniu 1935 r.

Liczby te lepiej, niż jakiekolwiek inne dowody, mówią o wadliwej organizacji współczesnego społeczeństwa, przeciwko której występują stanowczo encykliki papieży Leona XIII-go i Piusa XI-go.

* * *

W czasie Mszy św., w uroczystość „Septem Dolorum B. M. V.“, obchodzoną zawsze w piątek przed Niedzielą Palmową (w bieżącym roku 3-go kwietnia), czytamy wspaniały, patetyczny tren „Stabat Mater“, którego autorem, jak wiemy, był Fra Jacopone da Todi.

Profesor Sorbony, Fryderyk Ozanam (założyciel konferencji św. Wincentego à Paulo) w swych wykładach z 1848 r. o franciszkańskich poetach XIII w. odkrył i ukazał kulturalnemu światu wraz z „Fioretti“ św. Franciszka z Assyżu i poematy Fra Jacopone. Zapomniano jednak wkrótce o poecie poza Italją, gdzie krytyka zajmowała się w dalszym ciągu jego poezjami, nie interesując się ich mistycznem pięknem; bliższą uwagę zwrócili na nie dopiero Papini i Giulotti.

W roku ubiegłym ukazała się praca dra Piotra Barbet‘a pod tytułem: „Quelques poèsies de Fra Jacopone da Todi transcrites de l'ombrien“ ze wstępem Ojca Doncoeur, zawierająca sześćdziesiąt „Laude“ i popularne poematy naśladowcy Biedaczyny z Assyżu. Pracę rozpoczyna biograficzne studjum o poecie.

Jacopone urodził się w 1230 r. w cztery zatem lata po śmierci św. Franciszka (4 paź. 1226 r.), w Todi, pięknem mieście, położonem przy ujściu rzeki Naja do Tybru, niedaleko Assyżu. Po ukończeniu szkoły w rodzinnem mieście, na studja prawa udał się do Bolonji, gdzie wiódł wielce lekkomyślne i rozrzutne życie ówczesnych studentów. Po uzyskaniu doktoratu powrócił do Todi; zyskał tu wkrótce rozgłos, jako świetny prawnik; zaślubił Monnę Vannę dei conti de Coldimezzo, która, poza nazwiskiem i urodą, wniosła mu olbrzymi posag.

W 1268 r., w czasie jakiejś publicznej uroczystości zarwała się estrada, na której znajdowała się jego żona; ciężko ranna, wkrótce zmarła. Kiedy po śmierci rozbierano ją z wytwornych sukien, przekonano się, że Monna Vanna nosiła na ciele ostrą włosiennicę. Takie odkrycie po jej nagłym zgonie, przekonanie,

że była to ekspiacja za jego błędy życiowe — stały się dla Jakóba uderzeniem piorunu. Cały majątek rozdał ubogim, włożył pokutną szatę i żarliwie się modlił pod kościołami. Bogaty i uczony prawnik został uznany za obłąkanego, stał się pośmiewiskiem ulicznego tłumu; banda wyrostków nazawsze go ośmieszyła, wołając nań „Jacopone“, co znaczyło „głupi Jakób“. Obłędem zaś Jacopone była pożerająca całą jego istotę miłość Boga; tej miłości poświęcił wszystko, nawet dumę uczonego i swą reputację. Heroiczny szaleniec wędrował poprzez wsie i miasteczka Umbrji, improwizując w poetyckiem natchnieniu przed zgromadzonym tłumem swe „Laude“, rozpłomienione miłością Bożą, głosząc jednocześnie obowiązki pokuty i miłosierdzia. Jacopone, po dziesięciu latach takiego życia Bożego śpiewaka, zapragnął ofiarować Bogu jedyne jeszcze pozostałe mu dobro — swą wolność; zapukał do wrót franciszkańskiego klasztoru, prosząc o przyjęcie. Długo kazano mu czekać na otwarcie bramy, — jakżeż przyjmować obłąkanego? Swymi poematami, świadczącymi o jego niepospolitym talencie, uzyskał wreszcie wstęp do klasztoru. Zmarł w wigilję Bożego Narodzenia 1306 r. w klasztorze Collazone, położonym w pobliżu Tidi.

W zbiorze dra Barbet'a znajdują się przetłumaczone z „umbro“, ludowego narzecza używanego w Umbrji, obok „Laude“ popularne poematy, pochodzące niewątpliwie z klasztornego okresu, a z tych niektóre o satyrycznym charakterze; najciekawsze i najpiękniejsze z nich, to: „Jak strojenie się kobiet jest szkodliwe“, „Dysputa pomiędzy duszą i ciałem“, „O wszechmocy śmierci“, „Taniec miłości“, „Ballada raju“, „Stabat Narodzenia“, przepiękne „Pianto della Virgine“, dialogowane opowiadanie o współmęce Maryi, Matki Bożej, — jeden z najcudowniejszych poematów chrześcijańskich, którego nie można czytać bez wzruszenia i łez.

**Ks. J. Szm.**

# AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

**(A. A. S. Nr. 3 z 29. II. 1936 r.)**

## Akta Ojca św. Piusa XI.

I. Konstytucje Apostolskie. Osiem konstytucyj z kwietnia i czerwca 1935 r. świadczy o rozwoju misyj katolickich w Afryce

i w Chinach. Utworzone mianowicie zostały 4 nowe Wikarjaty Apostolskie (de Katanga w Kongo Belgijskiem, de Kroonstad w Afryce Południowej, de Suchow i Kaying w Chinach) oraz 4 Prefektury Apostolskie (de Tunghow i de Iunnanfu w Chinach, de Marianhill w Afryce Południowej i de Vatomandry na Madagaskarze.

II. 3 Listy Apostolskie, z których pierwszy z 11 września 1933 r. jest ustanowieniem Nuncjatury Apostolskiej w Estonji, dwa pozostałe dotyczą określenia patronów miejsc.

III. Listy z 30 sierpnia 1935 r. do Kard. Capotosti i z 14 września 1935 r. do Kard. Lépicier są życzeniami Ojca św. na Jubileusz 50-lecia kapłaństwa obu tych dostojników.

## Św. Kongregacja Obrzędów.

1) W procesie beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym Sł. B. ks. Karola od św. Andrzeja ze Zgr. Księży Bosych Św. Krzyża i Męki P. N. J. Chr. dekret z 13 listop. 1935 r. o wyznaczeniu komisji do wszczęcia procesu.

2) Taki sam dekret tej samej daty w sprawie Sł. B. br. Michała zakonnika z Instytutu Braci Szkół Chrześcijańskich.

# WIADOMOŚCI
## Z EPISKOPATU.

**Odznaczenie J. E. Ks. Arcybiskupa Twardowskiego.** — Z okazji 50-lecia kapłaństwa Ks. Arcybiskupa Metropolity Lwowskiego Ojciec św. zamianował dostojnego Jubilata Asystentem Tronu Papieskiego oraz rzymskim hrabią.

**Zgon Administratora Apostolskiego dla Łemkowszczyzny.** — Dnia 12 marca zmarł na udar serca ś. p. ks. dr. Bazyli Maściuch, Administrator Apostolski dla Łemkowszczyzny, w wieku 63 lat. Ś. p. ks. Maściuch został mianowany w r. 1934 przez Stolicę Świętą administratorem apostolskim nowoutworzonej diecezji dla Łemkowszczyzny i był pierwszym organizatorem jej ustroju i życia kościelnego.

Pogrzeb zmarłego dostojnika odbył się 16 z. m.

## Z MISYJ.

**Międzynarodowy kongres Misyjnego Związku Duchowieństwa.** — W dniach 4 — 6 listopada r. b. odbędzie się w Rzymie międzynarodowy kongres Misyjnego Związku Duchowieństwa. Ostatnio dokonano nominacji członków komitetu wykonawczego tego kongresu, przyczem na przedstawiciela Polski obrano ks. prałata Tadeusza Zakrzewskiego.

**Zgon dziekana biskupów misyjnych w Afryce.** — W dniu 10 z. m. zmarł w Johannesburgu w Afryce Południowej biskup Charles Cox, dziekan biskupów misyjnych afrykańskich, były wikarjusz Apostolski Transwaalu i administrator wikarjatu apostolskiego w Kimberley. Ś. p. ks. biskup Cox, urodzony w r. 1848 w Claughton w Anglji, należał do zgromadzenia Oblatów NMP. Niepok. w Anglji, którego prowincjałem mianowany został w r. 1898. Dwa lata później udał się na misje w Australji, gdzie przebywał aż do r. 1912, kiedy objął stanowisko Wikarjusza Apostolskiego w Transwaalu z godnością biskupa tytularnego Dioklei. Stanowisko to, mając już 76 lat, opuścił w r. 1924 dla objęcia skromnych funkcyj zwykłego kapłana w Krugersdorp. Ostatnie dni swego życia spędził w Johannesburgu otoczony powszechnym szacunkiem i czcią.

## RÓŻNE.

**Watykan i Włochy. — Ojciec św. o dostojeństwie Akcji Katolickiej.** — Dnia 12 z. m. Ojciec św. udzielił audjencji około tysiąca alumnom seminarjów i instytutów kościelnych rzymskich, przedstawicieli najrozmaitszych narodów, którzy odbyli specjalny kurs Akcji Katolickiej w papieskim Uniwersytecie Gregorjańskim oraz we własnych kolegjach. Podczas tej audjencji arcybiskup Pizzardo odczytał adres podkreślający żywą troskę Ojca św. o rozwój Akcji Katolickiej i gorące pragnienie obecnych na audjencji oraz ich towarzyszy studjów kościelnych, by coraz bardziej i lepiej korzystać z miarodajnych w tej sprawie wskazówek Papieża. Celem przyświecającym temu doborowi młodzieży wszelkich narodów, studjującemu w Rzymie w jedności wiary i miłości, jest budowa nowego Państwa Chrystusowego. Słowo Boże i doświadczenie dziejowe uczą, że to nowe państwo nie powstanie, jeśli Bóg nie będzie współdziałał z ludźmi. Prawdę tę potwierdza widok świata pozbawionego pokoju, świata, w którym odnawia się dawny obłęd młodej jeszcze ludzkości, gdy w pysze wznieść chciano miasto i wieżę niebu urągające, a niebo pomieszało zamysły i miejsce to miało miano Babel — pomieszanie. Przemówienie swe zakończył arcybiskup Pizzardo przypomnieniem wskazań papieskich

w encyklice o kapłaństwie i prośbą o błogosławieństwo.

Odpowiadając na adres, Papież wyraził radość zarówno z obecności na audjencji tak licznego przedstawicielstwa kandydatów do stanu, duchownego, pochodzących z różnych krajów i narodów, jak również z wyrazów ich uczuć, przedłożonych Ojcu św. przez tak godnego interpretatora. Wszyscy wiedzą, jak bardzo drogą jest Ojcu św. Akcja Katolicka, zrozumiałem więc jest, że Papież raduje się, widząc, że umiłowane dzieci Jego dobrze rozumieją i tłumaczą sobie życzenia papieskie. Początki Akcji Katolickiej są nader dostojne i sięgają samych zaczątków apostolstwa Kościoła. Już św. Paweł składa świadectwo współpracy okazywanej mu przez wiernych świeckich, posłusznych posłannictwu chrześcijańskiemu. Św. Paweł również wygłosił jedno z najwznioślejszych zdań, jakie kiedykolwiek powiedziano ludzkości, zwąc Apostołów chwałą Chrystusa. Tego jednego zdania wystarczy, by zrozumieć dostojeństwo pracy apostolskiej. Ci wszyscy, którzy pracują w Akcji Katolickiej, powinni umieć ocenić wartość tych słów, Akcja Katolicka jest bowiem współdziałaniem w apostolstwie hierarchji Kościoła. Papież pragnąłby, aby słuchający obecnie słów Jego, jak najbardziej intensywnie wspominali to zdanie tak piękne i tak bardzo pocieszające. Skierował do nich słowa, które sam słyszał w dniach swojej młodości na audjencji u Leona XIII, gdy papież ten życzył i przepowiadał ruchowi katolickiemu rozwój i sukcesy. Życzenie to i tę przepowiednię powtarza Pius XI z tem większą słusznością wobec licznego i tak różnorodnego audytorjum młodych kapłanów, którzy w okresie rzymskiego swego przygotowywania się do przyszłej apostolskiej misji kapłańskiej poświęcają tyle swej energji Akcji Katolickiej. Przemówienie swe zakończył Papież udzieleniem błogosławieństwa.

Wśród obecnych na audjencji było liczne grono księży studentów Polaków z kolegjum i papieskiego instytutu polskiego pod przewodnictwem ks. prałata Zakrzewskiego.

**Udział Papieża w uroczystościach Wielkiego Tygodnia.** — W ciągu Wielkiego Tygodnia Papież dorocznym zwyczajem weźmie udział w uroczystościach Wielkiego Czwartku i Piątku w kaplicy Sykstyńskiej, w niedzielę wielkanocną zaś odprawi pontyfikalną Mszę św. w Bazylice Watykańskiej, poczem udzieli błogosławieństwa z loggii zewnętrznej. W uroczystość Wniebowstąpienia Ojciec św. prawdopodobnie wysłucha Mszy św. w bazylice na Lateranie, wiążąc z tem uczczenie jubileuszu św. Sylwestra, założyciela bazyliki patrjarszej.

**Proces kanonizacyjny błog. Andrzeja Boboli.** — Dnia 18 z. m. w obecności kardynała Segura y Saenz, relatora sprawy, odbyło się przedwstępne posiedzenie św. Kongregacji Obrzędów dla omówienia dwóch cudów uzyskanych w Polsce przez

wstawiennictwo błog. Andrzeja Boboli, jezuity, spoczywającego w Rzymie w kaplicy św. Rodziny kościoła Gesu. Procesy diecezjalne w sprawie kanonizacji tego błogosławionego zainicjowane przez Polskę przedstawione zostały w Rzymie przez postulatora tej sprawy o. Miccinelli.

**Uczony japoński u Ojca św.** — Dn. 12 z. m. na posłuchaniu u Ojca św. przyjęty był profesor prawa na cesarskim uniwersytecie w Tokjo, Tanoha Kotaro. Profesor Tanoha Kotaro jest katolikiem i przybył do Rzymu dla wyg oszenia wykładów z prawa na królewskim uniwersytecie rzymskim.

**Polska. — Ostrzeżenie przed propagandą neopogaństwa na Śląsku.** — W rozdziale jubileuszowego listu pasterskiego, poświęconym wezwaniu kapłanów do niestrudzonego głoszenia Ewangelji Chrystusowej i zawierającym również wezwanie do wiernych, by chętnie i pilnie uczyli się nauki przez Kościół święty głoszonej, Pasterz diecezji, Ks. Biskup Stanisław Adamski, zwraca uwagę na szerzącą się na Śląsku propagandę haseł pogańskich i pisze:

„Albowiem i na naszą diecezję, na część zwłaszcza naszych współdiecezjan rzucili się fałszywi prorocy, pragnąc ich uwieść hasłami błędnemi, oderwać od Chrystusa, nakłonić do przyjęcia zasad dawno odrzuconych przez Kościół. Twierdzenia bałwochwalców krwi i rasy, głoszone przez proroków fałszywych, nie są zgodne z nauką Kościoła katolickiego, tak samo jak obłędne żądanie, aby nakazom nowej fałszywej „religji" pierwszeństwo przyznano przed prawami moralnemi nauki Chrystusowej.

Od zalewu fałszywych nauk chronią się katolicy z odwagą i męstwem nawet tam, gdzie przemoc zewnętrzna i współpraca sił, które katolicy zwykli szanować, próbują narzucić im jarzmo pogańskiego wstecznictwa. Ani męczeństwa katolickie, ani prześladowania doznane przez przemoc nowego pogaństwa nie złamią myśli i ducha katolickiego, który nie z ludzkich fantazyj, lecz z Bożej woli i mądrości czerpie swą siłę i trwałość. Tem silniej jednak, tem więcej stanowczo odłączyć się powinni katolicy naszej diecezji od fałszywych proroków i ich nauk, od wszelkiej z niemi łączności. Nie działają bowiem u nas wpływy, które słabszych lub zależnych katolików wiodą drogą przymusu moralnego czy materjalnego do przyjęcia błędów. Obowiązek wobec Kościoła i sumienia woła wszystkich prawych katolików do silnego, zdecydowanego przeciwstawiania się takim błędom, jak i wszelkim usiłowaniom wywierania na naszych diecezjan niegodnych sposobów nacisku. Katolik uczciwy ani nie sprzedaje swych przekonań katolickich, ani nie uwierzy, że trzeba zdradzić katolicyzm, aby być prawym synem swego narodu".

Podkreśliwszy konieczność wielkiej czujności i odważnego odrzucenia wszelkich kompromisów, wszelkich ustępstw, niezgodnych z charakterem prawe-

go katolika i szkodliwych dla sprawy Chrystusowej, ks. Biskup dodaje:

„Pogaństwo jest jak zaraza. Słabi i bojaźliwi padają ofiarą. Miłość bliźniego każe nieść pomoc bliźniemu, który jest w niebezpieczeństwie. Potrzeba więc, abyście wy, kochani diecezjanie, wy kapłani i duszpasterze wszyscy wspomagali walczących braci czynem i modlitwą, aby nie ustali w wierze i swoją mężną katolicką postawą innym walczącym dodali otuchy i siły do wytrwania.

Albowiem walka toczy się o wszystkim katolikom wspólny sztandar Chrystusowy! Trwajcie w nauce apostolskiej".

**Odezwa związku inżynierów katolickich w sprawie święcenia niedzieli.** — Zjednoczenie Polskich Inżynierów Katolików na ostatniem swem walnem zgromadzeniu uchwaliło następującą rezolucję:

„Zważywszy, że gwałcenie niedzieli i świąt przez zmuszanie do pracy prowadzi do: oderwania ludzi od Boga, zmuszając ich do łamania 3-go Przykazania; oderwania ludzi od Kościoła katolickiego i tłumienia w nich elementarnej pobożności przez uniemożliwienie wykonywania chrześcijańskich praktyk religijnych; zatarcia chrześcijańskiego oblicza społeczeństwa oraz do fizycznego wyniszczenia organizmu ludzkiego, pozbawionego koniecznego wypoczynku świątecznego — Zjednoczenie Polskich Inżynierów Katolików zwraca uwagę całego społeczeństwa na szkodliwość tego coraz częstszego nieposzanowania niedzieli i świąt i na niebezpieczeństwo stąd płynące i wzywa członków do wytężonej akcji na terenie swej pracy i w organizacjach, w których uczestniczą, by niedziele i święta były według nakazu Kościoła katolickiego bezwzględnie szanowane".

Uchwałę tę Zjednoczenie Pol. Inżynierów Katolików postanowiło przedstawić Panu Ministrowi Spraw Wewnętrznych, podać do wiadomości organizacjom społecznym i technicznym oraz ogłosić w prasie.

**Rodzice żądają usunięcia „Płomyka" ze szkół.** — Z wielu stron nadchodzą do KAP-wej i do redakcji pism katolickich uchwały zrzeszeń rodzicielskich, domagające się w sposób kategoryczny usunięcia „Płomyka" z naszego szkolnictwa oraz zaprzestania przez nauczycielstwo zmuszania dzieci do lektury tego pisemka. Niektóre osoby w listach swych dają wyraz zdumieniu, że dotychczas władze szkolne w sprawie skandalicznych numerów „Płomyka" o sowietach i Litwie nie zabrały głosu. Tembardziej jest to dziwne, że dopiero Ministerstwo Spraw Wewnętrznych musiało interwenjować i położyć kres propagandzie bolszewickiej wśród naszej dziatwy.

Wyrazem stanowiska rodziców w tej sprawie jest m. in. uchwała rodzicielskiego koła szkolnego przy szkole powszechnej spółdzielni „Zespół nauczycielski" (Warszawa, Chocimska nr. 6). Uchwałę tę podajemy:

„Fakt konieczności skonfiskowania ostatniego numeru „Płomyka", pisma dla młodzie-

ży szkół powszechnych, stanowiącego pomoc szkolną polecaną przez władze — znalazł silny oddźwięk wśród nauczycielstwa i rodziców.

Za niesłychane przestępstwo wobec naszych dzieci uważamy wprowadzanie do szkoły propagandy politycznej, a zwłaszcza ideologji bolszewickiej, przeciwnej uczuciom narodowym Polaków i zasadom ustroju państwa polskiego.

Konfiskata stanowi tylko częściowe zadośćuczynienie opinji, gdyż numer ten dostał się już do szkół i rąk dzieci.

Wzywamy wszystkich rodziców do zbiorowego protestu w formie zaprzestania prenumeraty pisma, którego wpływ na nasze dzieci staje się w ten sposób destrukcyjny".

**Po wielkim triumfie katolickiego poety.** — Dzień 14 marca odbił się bardzo żywem echem w świecie literatury i teatru na ziemiach polskich. Był to bowiem dzień 25-lecia pracy największego spośród żyjących dramaturgów polskich, Karola Huberta Rostworowskiego.

Dzienniki, czasopisma literackie przyniosły obfity sprawozdawczy plon ze wspaniałego wieczoru w teatrze im. Jul. Słowackiego w Krakowie z „Judaszem z Kariothu" (z niezrównanym Ludwikiem Solskim w roli głównej!), z hołdu, złożonego Rostworowskiemu przez przedstawiciela p. ministra W. R. i O. P., reprezentanta Pol. Akademji Literatury, Związku Literatów etc. Ale ponad to wszystko wybija się jeden moment, który musimy tu podkreślić z całym naciskiem: hołd wspomniany był wyrazem uznania dla twórcy, który wyraźnie i zdecydowanie stoi na stanowisku światopoglądu katolickiego. I tak zrozumiał ten niezapomniany wieczór katolicki Kraków, zajmujący dosłownie wszystkie miejsca w teatrze i zjawiający się na czele z JE. Księciem Metropolitą Dr. Adamem Stefanem Sapiehą, który przybył w towarzystwie JE. Ks. Biskupa Dra Stanisława Rosponda i licznych przedstawicieli duchowieństwa. Dał temu wyraz i sam czcigodny Jubilat, który dziękując za owacje zaznaczył, że wysoko sobie ceni odznaczenie komandorją orderu „Polonia Restituta", ale za drugie odznaczenie uważa dla siebie obecność Księcia Metropolity Sapiehy na uroczystościach jubileuszowych. Dał temu wyraz, gdy tę obecność przyjął jako publiczne „nihil obstat" dla swej twórczości, w której zawsze starał się — według słów własnych, — znajdując się pomiędzy Scyllą i Charybdą, t. zn. fantazją poetycką i ścisłością prawdy katolickiej, nigdy nie urazić tej drugiej.

Nietylko jednak katolicki Kraków zjawił się karnie z hołdem dla Jubilata w dniu 14 z. m. I z dalszych stron popłynęły gorące życzenia od wybitnych działaczy katolickich. Wśród depesz nadesłanych na ten piękny wieczór, na pierwszem miejscu odczytano depeszę JE. Ks. Arcybiskupa Teodorowicza. Także: Kat. Uniwersytet w Lublinie przesłał swe piękne gratulacje.

**Kapłan — mąż stanu.** (Monografja o życiu duchowem kanclerza Seipla). — Ludzie naszych

czasów przypuszczają nieraz, że rola kapłana zajętego tak pozornie oderwaną sprawą od jego powołania, jak rządzenie państwem — winna go wciągnąć w wir świata i spowodować zaniedbanie wewnętrznego życia, które przecież stanowi istotę kapłaństwa. Tymczasem okazuje się, że kapłan prawdziwy w roli męża stanu, może przynieść wiele pożytku dla państwa, utrzymując przytem gorliwość w dążeniu do własnej doskonałości duchowej na b. wysokim poziomie.

Dowodem tego życie kanclerza Austrji śp. ks. Ignacego Seipla. Ukazała się obecnie monografja niezwykle ciekawa p.t. „Ignaz Seipel, Mensch, Christ, Priester in seinem Tagebuch" (Ignacy Seipel, jako Człowiek, Chrześcijanin i kapłan w oświetleniu swych pamiętników). Z pracy tej dowiadujemy się takich szczegółów, które zastanawiają. Okazuje się, że ks. Seipel był wzorem kapłana. Był przedewszystkiem mężem modlitwy. Na wielu miejscach swego pamiętnika przypomina sobie obowiązek codziennej medytacji. Urządza częste rekolekcje. Słowem ciągle pracuje nad sobą, dążąc do świętości. Słusznie więc możemy dojść do wniosku — przeglądając te jego pamiętniki, — że powodem wielkości charakteru ks. Seipla i jego niezwykłej uczciwości w kierowaniu państwem było głębokie, intensywne życie wewnętrzne.

Znajdujemy w tych pamiętnikach ciekawe uwagi i spostrzeżenia jakie notował ks. Seipel, zastanawiając się nad uporządkowaniem swego stosunku do ludzi. Za wzór stawiał sobie w tym wypadku Chrystusa: Jego stosunek do przyjaciół i nieprzyjaciół, faryzeuszów. Pamięć o nicości, jaką jesteśmy wobec Boga, była ks. kanclerzowi Seipłowi pobudką do odnoszenia się z pokorą i delikatnością do innych. Nawet w polemice chce być spokojnym, zrównoważonym.

W dzisiejszych czasach niejednemu mężowi stanu przydałoby się odczytać pamiętniki kapłana-kanclerza.

**Apel prezydenta Roosevelta do walki z niewiarą.** — Krótkie i treściwe było przemówienie radjowe prezydenta Roosevelta z okazji „Dnia Braterstwa" (Brotherhood-day) w ostatnią niedzielę lutego, szerokim jednak odbiło się echem nietylko w społeczeństwie amerykańskiem, ale i daleko poza granicami Stanów Zjednoczonych. Oto treść tego przemówienia:

„Nie czas dziś budować na zatargach religijnych, pora raczej kapitalizować świadomość religijną. Dziś cały świat powinien wzywać do trwania przy wierze. Nie chodzi już bowiem obecnie o to, czyja wiara jest lepszą, lecz o zdecydowanie wyboru między wiarą i niewiarą. Naprzeciw uczuciom religijnym całego świata stanęła bezduszna niewiara i rzuciła wszystkim wyznaniom wyzwanie. W obliczu tego właśnie niebezpieczeństwa musimy, wy i ja, wyciągać do siebie ręce poprzez różnice naszych wyznań i podać sobie dłonie dla dobra wspólnej naszej sprawy. Niema dla nas nic bardziej doniosłego ponad doprowadzenie do odrodzenia ducha religijnego w Ameryce, odnowie-

nia pobożności tak dalece, by przepoiła ona nawskroś domy nasze i serca całego narodu bez różnicy wiary, by umocniła wszystkich w wierze w Boga, podając ich Jego woli ku ich własnemu dobru i dobru całego świata. Wątpię, czy znajdzie się taki problem, społeczny, polityczny lub gospodarczy, któryby mógł ostać się w żarze takiego duchowego odrodzenia".

## NOTATKI BIBLJOGRAFICZNE

**Ks. Dr. Wacław Majewski. „Matka Łaski Bożej" Warszawa. str. 180. Cena 2 zł. z przesyłką (konto autora w P. K. O. 4612).**

Autor wydanych w ub. r. „doskonałych" — według słów krytyki — czytanek majowych p. t. „Orędowniczka nasza w życiu i przy śmierci" wzbogacił literaturę kaznodziejską nowem dziełkiem p. t. „Matka Łaski Bożej".

Dziełko to przeznaczone również na miesiąc maj stać się może bardzo wydatną pomocą przy odprawianiu i ożywianiu nabożeństw majowych.

Nauki krótkie, przeplatane ciekawemi przykładami, zaczerpniętemi z życia, spełniają swój cel, kierując serca ku Najświętszej Dziewicy i rozbudzając dziecięce uczucia ku Matce łaski Bożej.

**X. T. Kaulbersz.**

**Ks. dr. Władysław Padacz. „Walka o powszechną trzeźwość". Warszawa, 1936 r. str. 44.**

Dobrze się stało, że prawnik, a jednocześnie znany działacz przeciwalkoholowy ogłosił drukiem kilka swoich referatów, które uprzednio wygłaszał na licznych zgromadzeniach. Dziś, w dobie przygotowań do XXI. Światowego Kongresu Przeciwalkoholowego, każda publikacja z dziedziny ruchu trzeźwościociowego ma olbrzymie znaczenie. A szczególnie dla nas kapłanów i wogóle katolików,którzy w katolickiej Polsce musimy wystąpić jako gospodarze wobec całego świata.

Ks. dr. Padacz w swojej publikacji omawia rolę Kościoła Katolickiego we współczesnej Polsce w walce o trzeźwość, a jednocześnie podaje i omawia Polską ustawę przeciwalkoholową, oraz art. 28 i 30 prawa o wykroczeniach.

W dopisku podany jest wiersz Ks. dr. A. Hlonda, proboszcza Bazyliki S. J. w Warszawie.

Całość starannie wydana, choć w niewygodnym formacie.

**Ks. St. Spr.**

## KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI

**Ks. Antoni Zawistowski — Boska nauka Jezusa Chrystusa** — Lublin 1936, str. 138. Cena zł. 3,60.

**Encyklika Papieża Piusa XI o Kapłaństwie Chrystusowem** — Przykład J. E. X. B. S. Okoniewskiego. Tuchów 1936, nakładem dwumiesięcznika „Homo Dei".

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Tłoczono w drukarni „Loretańskiej" — Warszawa-Praga, ul. J. Sierakowskiego 6